Nr. 29. We Lwowie — Piątek dnia 6. Lutego 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Polityka kontrastu.

Wiedeń 4 lutego.

Jak łatwo można było przewidzieć, komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego nie przyjął rezygnacyi dr. Pacaka i skorzystał ze sposobności, aby mu wyrazić pełne zaufanie i uznanie za jego czynność poselską i kierownictwo klubem młodoczeskim. Doświadczonego polityka i znawcy stosunków w naszym parlamencie i za kulisami, nie wzruszy atoli ta głośna owacya dla sympatycznego, pracowitego i zapobiegliwego przewódcy klubu młodoczeskiego, wyrazy uznania bowiem i zaufania stale towarzyszą wszelkim nieprzyjęciom rezygnacyi.

Sam fakt atoli rezygnacyi dr. Pacaka jest znamiennym dla wewnętrznych stosunków stronnictwa politycznego, a groźba przywódcy cofnięcia się z życia politycznego pozostanie zawsze środkiem rozpaczliwym przy wszelkiej reasekuracyi przez komitety wykonawcze lub mężów zaufania. Nie mieszamy się zasadniczo do spraw domowych innych stronnictw, więc i sprawy niedoszłego ustąpienia dr. Pacaka obszerniej omawiać nie chcemy. Jednakowoż mowy dr. Pacaka, Kramarza i Herolda, z okazyi zebrania się komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego nie mają już prywatnego charakteru klubu młodoczeskiego, lecz przyznać im należy nietylko cechę lecz nawet i pewną doniosłość wewnętrzno-polityczną i dlatego też parę uwag poświęcić im chcemy.

Enuncyacye wszystkich wymienionych polityków młodoczeskich mają znamię wybitnie **oportunistyczne**. Możnaby tę okoliczność w pewnych warunkach politycznych uważać za zaletę, gdyby wynurzenia te równocześnie robiły wrażenie szczerości i odznaczały się polityczną logiką. Wywodom atoli przywódców młodoczeskich, rzeczonych zalet niestety przy całej pobłażliwości przyznać niepodobna. Przewodniczący klubu młodoczeskiego dr. Pacak, skarzył się nie bez racyi na rozluźnienie karności w swoim klubie, lecz zarzut ten mógł się jedynie odnieść do ostatniej mowy dr. Forzta w Kolinie.

Wystąpienie radykałów i agraryuszów czeskich mógł wprawdzie dr. Pacak krytykować ujemnie, ale nie ze stanowiska karności klubowej. Czy program agrarczyków i radykałów jest racyonalniejszym i czy bardziej dobru czeskiego narodu odpowiada — tego my znowu rozstrzygać nie chcemy, gdyż uważamy to za sprawę, którą naród czeski ze swoimi reprezentantami powinien i zapewne też i załatwi. Zaznaczyć tylko wypada, że dr. Pacak niejako na **czoło** swego programu i na onegdajszem zebraniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego znowu postawił: „**obalenie gabinetu Körbera**" jako centralistycznego, którego działalność dla rozwoju narodowości czeskiej jest arcyszkodliwa.

Nie jesteśmy wprawdzie tak biegli w technice obalania gabinetów, lecz na pierwszy rzut oka ani dotychczasowa taktyka młodoczechów w parlamencie, ani zapowiedziana i aprobowana przez komitet wykonawczy, nie wydaje nam się odpowiednią drogą do osiągnięcia tego, przez dr. Pacaka określonego celu polityki młodoczechów. Dotychczasową najwybitniejszą charakterystyką taktyki młodoczeskiej był **kompromis**; kompromis przynoszący Czechom zwykle nawet bardzo wiele materyalnych lub moralnych korzyści. A już chyba to przyznać muszą pp. dr. Pacak, ultra austryacki dr. Kramarz i dr. Herold, że kompromisami nie obala się gabinetów a już zgoła, gdy na czele stoi tak zręczny i giętki gracz, jak dr. Koerber.

Nie wdając się więc w *meritum*, przyznać musimy, że w obec tego, iż radykali i agraryusze czescy obalenie gabinetu Koerbera również jako najbliższy cel swojej polityki podają, taktykę ich gotowe szerokie masy ludności czeskiej raczej zrozumieć, aniżeli dyplomatyczną „politykę kontrastów" klubu młodoczeskiego. (—i.)

Rada państwa.

Wnioski o zmianę regulaminu.

Wiedeń 5 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby rozpoczęto, jak to już wczoraj telegrafowałem, dyskusyę nad wszystkiemi wniesionemi wnioskami o **zmianę regulaminu izbowego**. Wniosków tych jest siedm, mianowicie 1. wniosek **Fuchsa** z 23 stycznia 1903, 2. wniosek **Luegera**, Lichtensteina i Pataja z tej samej daty, 3. wniosek **Falka** z 12 lutego 1901, 4. wniosek **Krempy** i Hrubana z 12 lutego 1901, 6. wniosek **Pommera** z 23 października 1901 a w końcu 7. wniosek **Noskego** z 28 lutego 1902.

Pierwszy zabrał głos p. **Fuchs** i motywując swój wniosek wskazywał, że prawie cała izba jest przekonaną o konieczności zmiany. Kto dba o powagę parlamentu, ten musi się oświadczyć za taką zmianą jego regulaminu, którąby umożliwiła izbie poselskiej prawidłową pracę. Dzięki dotychczasowym praktykom przedłożenia rządowe nie mogły być przekazywane komisyom, a 9 posłów było w stanie zająć izbę przez 48 godzin bez przerwy. Mowca kończy apelem do izby, aby przyjęła jego wniosek.

Dr. **Lueger** wskazywał, że ostatnia obstrukcya 9 radykałów czeskich jest najlepszym argumentem za zaostrzeniem regulaminu, drugim zaś argumentem jest dzisiejszy porządek dzienny, zawierający cały szereg pierwszych czytań rządowych. Wedle ustawy przedłożenia rządowe muszą być przekazane komisyi, więc wszelkie rozprawy przy pierwszem ich czytaniu w pełnej izbie są właściwie bez sensu. Nieprawdą jest, jakoby stronnictwo mowcy wystąpiło z wnioskiem na rozkaz z góry. Wprawdzie na pewnej uroczystości dworskiej wystąpiono z podobnem żądaniem, ale stronnictwo chrześcijańsko-socyalne już przedtem wniosek swój uchwaliło. Zresztą, jeżeli góra żąda czegoś pożytecznego, to niema żadnego nieszczęścia, jeśli się to zostanie uchwalonem. (Żywe okiaski u chrześcijańsko-socyalnych — żwawa utarczka słowna pomiędzy dr. Luegerem a socyalistą Schuhmeierem.) Wniosek niniejszy nie ma żadnej ukrytej myśli, jedynym jego celem jest: uczynić parlament zdolnym do pracy. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne żąda więc wyboru osobnej komisyi, któraby się zastanowiła nad tym jedynym środkiem ratunku dla parlamentaryzmu austryackiego.

P. **Pommer** (niem. lud.) i **Krempa** (pol. lud.) zrzekli się głosu dla uzasadnienia podobnych swoich wniosków.

Hr. **Palffy** (feud. st. czes.) przypomniał, że wniosek swój niniejszy postawił jeszcze na pierwszem posiedzeniu bieżącej sesyi, a postawił go bez żadnych ubocznych, partyjnych celów, jedynie dla udowodnienia, że stronnictwo jego jest zwolennikiem zdrowego parlamentaryzmu.

P. **Noske** (niem. post.) wskazywał, że wniosek jego zamierza zapobiedz nadużywaniu nietykalności poselskiej do atakowania osób stojących poza parlamentem. Mowca zastrzegł się co do intencyi wniosku dra Luegera.

Dr. **Pernerstorfer** imieniem socyalnych demokratów przyznał, że reforma regulaminu jest niezbędną, zastrzegł się jednak przeciw propozycyom dr. Luegera, któreby oznaczały zgniecenie mniejszości. Za takim wnioskiem socyalni demokraci nigdy nie oddadzą swych głosów.

Dr. **Gross** (niem. post.) również widzi w tem konieczność, jest jednak zdania, że wina obecnych niemożliwych stosunków spoczywa nietylko w samym regulaminie, ale w jego stosowaniu i w zamachach prezydyum na powagę parlamentu. Od szeregu lat, zdaniem mowcy, przepiera się konieczności państwowe, korzystne dla Słowian na koszt interesów niemieckich. Wnioski o zmianę regulaminu należałoby przekazać obszernej komisyi z 48 członków, tak, ażeby nawet najmniejsze klubiki mogły być w niej reprezentowane.

P. **Zazvorka** (czes. agr.) oświadczył się przeciw zmianie regulaminu.

P. **Derschatta** (niem. lud.) oświadcza, że stronnictwo jego wobec nadzwyczajnych stosunków, jakie w Izbie o pewnego czasu panują, uznaje konieczność zmiany regulaminu i gotowe jest przyłączyć się do wyboru komisyi. Zmiana regulaminu nie powinna jednak naruszyć równo uprawnienia i powinna być daleką od myśli, by ewentualnej mniejszości zupełnie odebrać wszystkie prawa. Mowca jest zdania, że ostrzejsze stosowanie obecnego regulaminu zdołałoby zapobiedz wielu nadużyciom

P. **Malfatti** oświadcza w imieniu Włochów, że gotowi są przyłączyć się do obrad komisyi, w stanowczy sposób jednak wystąpią przeciw wszelkiemu zamiarowi ograniczenia praw mniejszości.

P. **Pattai** (chrześc. socyalista) zaznaczył, że wniosek stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego zdążał do tego, aby kwestya reformy najpierw wzięta była pod obrady. Wobec podniesionych rozmaitych wątpliwości stronnictwo mowcy gotowe jest wniosek odpowiednio sformułować. Poważne niebezpieczeństwo jest w tem, że stronnictwa w zasadzie zgadzają się na reformę, jednakże poszczególne stronnictwa chcą mimo to zachować możliwość obstrukcyi. Jeśli niektóre stronnictwa pragną prawdziwie poprawy stosunków, ale boją się zmory „żelaznego pierścienia", to mowca zwraca uwagę, że Niemcy pod względem liczby dorównują przecież w tej Izbie słowiańskiej większości ponieważ w wszelkich kwestyach narodowościowych chrześcijańsko-socyalni zawsze idą razem z innemi stronnictwami niemieckiemi, co jest dostateczną rękojmią, że Niemcy nie padną ofiarą.

P. **Romańczuk** wyraża zdziwienie, że obrady nad reformą regulaminu rozpoczęto pod znakiem niewypełnienia regulaminu, którego 14 paragraf postanawia że przy układaniu porządku dziennego przedłożenia rządowe mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sprawami. Mowca nie wie, przeciwko komu zmiana regulaminu ma być zwróconą. Mowca w zasadzie nie jest jej przeciwny, sądzi jednak, że reforma ta sama przez się nie sprowadzi sanacyi w parlamencie. Należałoby wydać ustawy wykonawcze do artykułu 19-go ustaw zasadniczych, oraz zarządzić zmianę obecnej ordynacyi wyborczej i ustanowić trybunał dla spraw wyborczych. Na sprawę zmiany regulaminu zapatruje się mowca bardzo pesymistycznie. Niektórzy z Polaków oświadczyli się za oktrojowaniem regulaminu, gdyby nie można przeprowadzić reformy w drodze parlamentarnej. Przeciw oktrojowaniu musi się mowca z całą stanowczością oświadczyć, gdyż zmiany regulaminu może dokonać tylko sam parlament, jeśli wolność słowa i prawa mniejszości nie mają być ograniczone. Właśnie stronnictwo mowcy ma prawo tego się domagać, gdyż t. zw. mniejszość w austryackim parlamencie nie zawsze w istocie reprezentuje właściwe mniejszości narodowościowe, jak tego dowodem ruscy posłowie.

P. **Lupul** (Rumun) zaznacza, że przy reformie regulaminu należy przestrzegać zasady równouprawnienia wszystkich.

P. **Iro** (wszechniem.) oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało przeciw wszelkiej zmianie regulaminu, którąby małe stronnictwa zdawała na łaskę większych. Mowca uważa za konieczny warunek usunięcia trudności ustanowienie języka niemieckiego wyłącznym językiem obrad w Izbie.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne w piątek.

Przeciw karciarstwu.

Zapowiadany list pasterski arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego ks. Stablewskiego, skierowany przeciw karciarstwu, został obecnie ogłoszony i podajemy z niego główniejsze ustępy:

Z wielkim bólem duszy przychodzi mi patrzeć na to — powiada ks. arcybiskup — że nieszczęsne karciarstwo zaczyna tu i ówdzie zakradać się do naszego społeczeństwa katolickiego. Nie mogę twierdzić, że gra w karty zawsze jest wprost złą i grzechem — dla prawego chrześcianina i szczerego katolika, atoli nie jest ona zakazaną jedynie wtedy, gdy bez uszczerbku dla inszych swych obowiązków odbywa się dla rozrywki i zabawy, a nie dla zysku przeważnie, czyli, gdy się odbywa bez stawki pieniężnej lub o małe, drobne sumy.

Niestety, nie zawsze się tego przestrzega. Dochodzą mnie wiadomości o ludziach, dzięki Bogu nie licznych, którzy poczynają grę karciarską uprawiać właśnie i jedynie dla zysków, przechodzących wszelką miarę godziwości; dzieje się to regularnie w tak zw. grach hazardowych, ale dzieje się także w innych grach karciarskich, zwanych towarzyskiemi, co to na pozór nie noszą na sobie owego wstrętnego charakteru hazardu, a przecież w swej smutnej doniosłości mało, albo raczej wcale od niego się nie różnią.

Więc jako Wasz Pasterz mam ścisły obowiązek nazwać wobec małych i wielkich, prostego ludu i wykształconych przodujących warstw, rzecz właściwem imieniem, — a zapominającym się otworzyć oczy na złe, póki jeszcze czas!

Otóż w takich grach nie chodzi o niewinną, godziwą, dozwoloną rozrywkę czy zabawę, — ale raczej i po prostu u jednych o zaspokojenie i nasycenie brudnej chciwości, która bez poczciwej, uzacniającej pracy, jedynie kosztem i uszczerbkiem bliźniego pragnie dobić się rychło a lekko znaczniejszych pieniędzy, — idzie u drugich o zaspokojenie namiętności rozigranych nerwów za pomocą silnych, gwałtownych, podniecających wrażeń doznawanych!

Ale też w ślad za takiem zdrożnem uganianiem się idą, jako nieubłagana kara nieuszanowanej woli Bożej, najboleśniejsze skutki!

Na groszu, w takich grach zdobytym, ciążą prawie zawsze bez wyjątku liczne gorżkie łzy, a niekiedy nawet krew samobójców. Więc nie ma na nim błogosławieństwa Bożego, ale raczej przylgnęło doń nieubłaganie Boże, przekleństwo i Boża pomsta, jako do prostego wyzysku i rozboju, pod formy towarzyskie wstydliwie przysłoniętego. Lekko ten grosz został nabyty; nie umie go się uszanować tak, jak się szanuje grosz, który rzetelną pracą w pocie czoła trzeba było zdobyć; więc też lekko i wnet bywa pozbyty i trwoni się nieraz, na zaspokojenie brudnych innych namiętności.

Gorszą zaś jeszcze o wiele sprawą, że rozbudzone namiętności karciarstwa zamieniają się rychło w nałóg ze wszystkiemi tak zwanego szulerstwa następstwami. Z karciarstwem łączy się zwykle rozpróżniaczenie, lenistwo, nawet wprost wstręt do wszelkiej poważnej, pożytecznej myśli i pracy, do której Bóg nas wszystkich bez wyjątku stworzył. Na marne idzie złoty czas, tępieją i marnieją ze szczętem zdolności, a umysł jałowieje, jak rola zaniedbana, która zamiast dobrego owocu wydaje tylko chwast i zielsko samolubstwa i nizkich popędów. Łączy się z tem bardzo często wyziębienie wszelkich szlachetniejszych uczuć.

Łączy się dalej z karciarstwem prawie nieuchronne nadużywanie napojów, które zwolna a nieubłaganie przeradza się w pijaństwo z wszelkiemi tegoż obrzydłemi zgubnemi skutkami. Łączą się nieuniknione, jak gdyby mocą jakiegoś prawa karzącą prawicą bożą nakreślonego, liczne swary i pojedynki, dochodzące do skandalów publicznych, okrywających niesławą społeczeństwo, do którego gracze należą, kłótnie i procesa, pociągające za sobą obok zaciętej nienawiści, rozdwojenie stron, ujmujących się za jednym lub za drugim.

Któż z nas na te wszystkie nieszczęsne skutki karciarstwa z goryczą i boleścią duszy spoglądać nie był zmuszony? A przecież to prawie dopiero jakoby początek morza goryczy i boleści, jaką owe niecne, ohydne zabawy ze sobą groźnie niosą.

Ileż to już rodzin pozbawiły one całego mienia i wszelkich podstaw bytu. Użyczył Bóg dostatku, może nawet wielkiego. Można było, a nawet było obowiązkiem za jego pomocą spieszyć społeczeństwu i bliźnim z poparciem, na jakie starczyło. Ale nieszczęsne karciarstwo wszystko pochłonęło. Przez nie własna rodzina w biedę i nędzę pogrążona, czasem wprost na pastwę głodu wydana.

Od karciarza, gdy szczęście się od niego odwróciło, odwracają się i ludzie, wstydzą się go dawni towarzysze, a ludzie wskazują na niego jako pozbawionego czci i niegodnego współczucia. Czyż niestety nie było takich nad wyraz smutnych przypadków wśród prostego lub ludu warstw przodujących?

Dawniej mówiono, że szlachectwo wkłada obowiązki szlachetnych czynów, czy na polach bitwy w obronie ojczyzny, czy w radzie narodu, czy na innych posługach dla świętej sprawy. Czyżby dzisiaj to pojęcie tak miało upaść, synowie zacnych ojców tak skarleć i spodlić się, że szukają wawrzynów sławy w karciarstwie!? Dzięki Bogu, że są między nami wyjątki tylko upadku takiego pojęć moralnych i szlachetnych, ale wyjątkami rzuca się zwykle w oczy społeczeństwom i stawia jako przykład ogólny. Dla wrogów także porządku społecznego, czyż to nie potężna broń w ręku!

Niestety z góry zawsze idzie przykład. Dochodzą mnie wiadomości, że i w mieszczaństwo nasze, które tak chlubnie wzbija się w górę i pracą i inteligencyą, poczyna się wkradać rak karciarstwa i gry. Mówią o tysiącach przegrywanych, uważają to za rodzaj wyższości, podczas gdy wypala to piętno hańby szulerstwa na ich czole i słuszną pociąga wzgardę wszystkich rozumnych ludzi dla tej ich namiętności, gdy naśladują z wyższych stanów to, czem im dawniej sami w oczy rzucali. Ponieważ szatan wszędzie kąkol między pszenicą sieje, więc z lokalów gry miejskich, owych jaskiń zabójczych, których właściciele Bogu ciężko odpowiadać będą, zaczyna się nawet do wiejskich karczem ten zgubny nałóg przenosić. Nie obawiam się wprawdzie, aby tam miał niebezpieczne przybrać rozmiary, bo nasi poczciwi i rozumni włościanie i z takim karczmarzem i graczami dadzą sobie prędko i łatwo radę. Ale jednak jako stróż dusz mojego ludu zawczasu muszę wołać: ukochani włościanie, synowie moi, bądźcie gotowi, ażeby zawczasu zalać żarzący się płomyk tego okropnego nałogu.

Uważam jako pasterz i jako stróż wasz także za mój obowiązek ostrzedz wszystkich zawczasu. Zwracam się więc w pierwszej mierze do ciebie synu, który folgujesz owej niebezpiecznej zabawie, raczej namiętności gry i karciarstwa. Stój i nawróć, póki jeszcze czas, bo tu sprawa o twą doczesną i wiekuistą dolę, o twą duszę nieśmiertelną, którą gubisz. Nie zasłaniaj się marną wymówką, że masz dosyć mocy nad sobą, by owem karciarstwem módz się zabawiać, a jednak nie dać się porwać namiętności. Kamień na szczycie góry może wieki całe spokojnie przetrwać, ale raz z miejsca poruszony stacza się i sprawić może spustoszenie straszliwe. Czyż nie tak zaczynało się od małych początków z owymi nieszczęsnymi karciarzami, którzy ruinę sprowadzili mienia, cześć i honor swój i rodziny pogrzebali?

Równocześnie zwracam się w tej sprawie i do reszty dusz przez Boga ku rządzeniu mi powierzonych.

A więc najpierw do was żony, któreście przez owo karciarstwo nieszczęsne na stokrotne zgryzoty, zmartwienia, boleści i ciosy rozliczne częstokroć narażone. Do was rodzice, jeżeli dzieci wasze tej namiętności hołdują. Przez miłość Boga i zbawienia, przez dozwoloną a nawet nakazaną miłość samych siebie starajcie się usilnie, wszelkimi godziwymi sposobami i środkami, jakie Bóg i rozum wam do serca podaje, powstrzymać od owych piekielnych zabaw i gier czy to dzieci wasze, czy mężów lub ojców waszych. Kołacąc modlitwą do Boga o pomoc, starajcie się nakłonić ich skutecznie, iżby z owemi grami i zabawami zerwali szczerze, stanowczo i na zawsze.

Więcej jeszcze zwracam się do całego naszego katolickiego społeczeństwa, do wszystkich bez wyjątku stanów i osób, iżbyśmy wszyscy razem i każdy pojedynczo dopełnili obowiązku, jaki na nas ciąży wobec zakradającego się do nas złowrogiego pojawu.

Wspomniałem o lokalach publicznych miejskich i karczmach po wsiach — a cóż dopiero powiedzieć o domach prywatnych, któreby miały w swych progach użyczać miejsca tej namiętności?!? Odwracaj się od takiego domu, bo on się kala, bo w nim jasny płomień domowego ogniska przygasa albo już przygasł. Kto temu złemu u siebie gościny użycza, wiedzieć dobrze musi, że przez to staje się winnym sam owego złego i straszliwych skutków, jakie ono ze sobą niesie, winnym w obec Boga, winnym w obec całego społeczeństwa.

W końcu listu arcypasterskiego zwraca się czcigodny książę Kościoła do całego społeczeństwa katolickiego z zachętą popierania założonego w Poznańskiem Towarzystwa antihazardowego i zwalczania wszelkich objawów karciarstwa, nawołuje duchowieństwo do jak najbardziej gorliwego w tym kierunku działania i tak kończy;

„Cieszy mnie bardzo, że wy, ukochani kapłani moi powstrzymujecie się od tej zabawy nawet w granicach dozwolonych — i dobrze czynicie, bo ponieważ u kapłana zawsze szukają źdźbła w oku, przy niewinnej zabawie waszej, źli ludzie a szczególniej gracze powiedzą: nam zakazuje a sam gra. Pomni bądźcie na wysokości powołania swojego nawoływania ś. Pawła:

Ludwik Stasiak. 24

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 28.)

Że pochodzi od Boga i jest częścią Boga.

Wierzę, że przed urodzeniem istniałem bez świadomości.

Powiedz o Jesse, czy tyle świadomości mieć będziemy po śmierci, ile mieliśmy przed narodzeniem?

Powiedz o Jessę!

O jak strasznie jest nie wierzyć w Ciebie i nie wiedzieć, dokąd ręce wyciągnąć w nieszczęściu.

Jak strasznie.

O jak strasznie jest wierzyć w Ciebie, Ty niemy na prośby ludzi, Ty obojętny na krwawy płacz ludzki.

Jak strasznie.

* * *

Ciepły wiatr kołysze kwieciem leśnego dzwonka na tle gęstwia paproci i ożyny. Przedziwnie wyrzeźbiono jego kwiat, przecudnie zawisł on na zielonej gwiaździe listowia u smukłej wiotkiej łodygi.

Czy twoja ręka dzwonek mistrzowsko utkała?

Czy tylko prawo Twoje odwieczne bez Twej wiedzy go stworzyło?

Czy Ty wiesz o każdym dzwonku leśnym i każdej róży leśnej?

Czy kwiaty kwitną, a ludzie żyją tylko prawem kamienia, co ze szczytów w przepaść leci, choć podróżny, który kamień strącił, zapomniał już o nim?

Czy Ty żyjesz może w każdym kwiecie, w każdej sośnie i w każdym jestestwie tej ziemi? Żyjesz w źródle, które bije? W wątłej muszce, co w zachodzie słońca się kąpie?

Żyjemy z twojej rozumnej ręki, czy z twego ślepego prawa?

Idzież świat twoją ręką, czy ślepym rozmachem odwiecznym?

Kto to czyni, że serce moje ściska się, bije i krew w żyły rozsyła?

Ty Jesse, czy ślepy rozmach?

Przemów o Jesse.

Przemów...

Spracowała się myśl moja i jest jak motyl nocny, który lecąc do twej jasności, skrzydła opalił.

Do światła! wołał do światła! a teraz w mękach się wije.

Światło jest trucizną życia.

Gdy spracowani wejdziemy w serdecznej męce na górę, gdzie światło wschodzi, w blaskach jego jest nicość i rozpacz bez nadziei i męka bez końca.

A ci nieszczęśliwi, co w dole zostali, mają złudzenie, mają wiarę...

Nawet złudzeń nie mam...

Nawet w dniach nieszczęścia nic nie chcę od ciebie...

Nawet w dniach szczęścia nie ma uśmiechu na mych ustach.

W jednym dniu skonała wiara moja i śmiech mój i w jednej leżą mogile...

Na niej runem napisano: nie chcę bytu o Jesse...

Rozpacz woła: nie chcę nieśmiertelności, bo się boję bytu...

Czemuś skaził moją młodą i białą duszę?

W dzień grudniowy padają śniegu gwiazdy białe jak lilia.

Czemu każdy śnieżek traci swą czystą barwę i zmienia się w brud kałuży?

Czemu o Jesse?

* * *

Gdy ból uśnie na chwilę, rozumie cię dusza moja.

Widziałem ogrody polskiego księcia Mieszka, gdzie kwitną cudne lilie i tęczowe kwiaty.

Jak ogrodnik rani krzew róży i pień jej bez litości, z gałęzi i liści obdziera, szczepiąc na niej kwiat szlachetny, tak ty szczepisz swoją myśl na ludzkiej duszy, męką, rozpaczą i bólem.

Aby dusza blaskami twemi zakwitła, musi przebyć piekło nicości i bólu.

Zrywasz z niej każdą gałązkę nadziei, która wątła z jej pnia wyrośnie.

Zadajesz jej sto ran, choć dawnę jeszcze się nie zagoiły.

A marny duch ludzki nie widzi, że Twoje rany są zdrowiem, że Twoja śmierć jest życiem, że Twoje nawiedzenia są odrodzeniem i uzacnieniem ducha.

Przemów więc o Jesse!

Jak snycerz gniecie i miażdży ziemię, aby zlepić z niej szlachetny posąg boga, tak Ty katujesz ludzką duszę, aby zrobić z niej rzecz potrzebną do Twych wielkich celów.

Ale powiedz, że klęski nasze są Ci potrzebne o Jesse!

My nie wiemy o tem, a usta nasze bluźnią, a w duszy panuje bezboże.

Oto stoję w Twej świątyni, w której pokolenia całe od wieków się modliły, a miasto się modlić, bluźnię.

Nie rachuj słów, które rozpacz z ust wyrzuciła i bądź pochwalon!

* * *

A za starcem w świątyni modliło się dwóch ludzi.

— Ciebie jednej wzywam Nijo! — zawołał Niebora.

— Ciebie jednej Marzanno! — krzyknął przed ołtarzem Cichost.

— Ciebie Perunie, wy piekielne moce!

— Zejdź pomorem Nijo w królewskie szeregi!

— Takaż to wasza modlitwa — zapytał Mściwój, który wracając z obławy spieszył do domu i wraz z arcykapłanem Złotoszem, wielkim książęcym jałmużnikiem wszedł do świątyni.

— Na wrogów przekleństwa niebios wzywamy.

— Precz z modlitwą nienawiści!

* * *

Rycerzy, którzy na polowanie wyruszyli, czeka niecierpliwie jakiś człowieczyna; co chwila z okna braniborskiego grodna wygląda, za wały i palisady w ciemną dal patrząc.

Był to młody hrabia Thiethmar ze sławnej i rycerskiej saskiej rodziny. Lat ma zaledwie ośmnaście, wygląda jednak co najmniej dwa razy starzej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Godzi mi się to, ale niepożyteczno. Gdy widzę duchowieństwo moje przejęte taką gorliwością, wiem że dla niego nie tylko taki trud, który ponosi w tak uciążliwej a budującej pracy kościelnej i społecznej, ale nawet żadna ofiara z choćby dozwolonej przyjemności własnej nie jest i nie będzie za trudną.

Twarde są czasy i trudne, w których żyjemy, w obec nich tylko zdrowe społeczeństwa się ostoją. Pokusy i niebezpieczeństwa najstraszliwsze nam zagrażają. Z niewiarą i społecznym wywrotem tyle innych czynników czyha na naszą zgubę. Pokażmy, że umiemy cenić łaskę powołania do Kościoła św. Jeżeli trzymać się będziemy silnie tej skały, której bramy piekielne nie przemogą, Bóg nam doda siły i łaski do zwalczenia tych pokus i niebezpieczeństw, by nie zmarnieć i po walkach na tej ziemi w nieśmiertelnem życiu odebrać nagrodę. Oto proszę gorąco i co dziennie Boga i błogosławię wam i rodzinom waszym was wszystkich miłujący pasterz.

† *Floryan*,
arcybiskup gnieźnieński i poznański.

Wojna domowa w Zakopanem.

Stosunki w Zakopanem, w tej przecudnej naszej perle górskiej, o tyle są od dłuższego czasu niemiłe, że wytworzyły się tam stronnictwa, prowadzące ze sobą coś w rodzaju wojny domowej. Obóz lekarza klimatycznego dr. Tom. Janiszewskiego, posiłkowany na zewnątrz piórem Stan. Witkiewicza, uderza z całą namiętnością na dr. Chramca i na popierającego go hr. Zamoyskiego. Nie chcemy czynić zarzutów dr. Janiszewskiemu, owszem przyznajemy mu nawet wiele dobrych chęci — ale to zaznaczyć musimy, że w swej zapamiętałości posuwa się stanowczo za daleko, twierdząc np. że dr. Chramiec nie tylko żadnej zasługi około Zakopanego nie położył, ale nawet przeciwnie, szkodę mu przyniósł, jakkolwiek wszystkim wiadomo, iż to jest stanowczo niezgodne z prawdą.

W lecie akcya agitacyjna odbywa się przy współudziale gości, których wymowne usta nakłaniają na wiecach do adresów, uchwał i rezolucyj, oświadczających się za dr. Janiszewskim na posadzie lekarza klimatycznego — jesienią i zimą, gdy mniej ludzi bawi w Zakopanem, przeradza się w walkę za pomocą czernidła drukarskiego.

Jesieni też minionej ukazała się obszerna broszura pióra Stan. Witkiewicza pod niemiłym wprawdzie, ale za to bardzo dobitnym tytułem „Bagno“ -- obecnie na tę broszurę pojawiła się „Odpowiedź radnych gminy Zakopane“ a odpierająca poszczególne zarzuty „Bagna“.

Najpierw więc radni wyjaśniają, że poprzedni lekarze klimatyki dr. Smorągiewicz i dr. Eljasz Radzikowski sami zrezygnowali z tej posady a ówczesny prezes komisyi klimatycznej dr. Chramiec wezwał telegraficznie dra Janiszewskiego na tymczasowego lekarza klimatycznego i następnie dokładał wraz z dr. Gaikiem wszelkich starań, aby tę posadę w r. 1897 oddano na stałe dr. Janiszewskiemu. Od paru lat komisya klimatyczna przekonała się jednak, że dr. Janiszewski jest nieodpowiedni jako lekarz klimatyczny i po przeprowadzonem śledztwie jednomyślnie postanowiła wypowiedzieć dr. Janiszewskiemu posadę lekarza klimatycznego we wrześniu 1902 r., tak, że dr. Janiszewski urzęduje do końca maja 1903 roku.

Dalej „Odpowiedź radnych“ zajmuje się przytoczoną przez autora „Bagna“ historyą o Wawrytce, jakoby pod nieobecność lekarza, dr. Gaik wbrew wszystkim zasadom przyjętego w chirurgii postępowania, zdarł opatrunki, założył nowe bez żadnej potrzeby, bez żadnej wskazówki w stanie chorego, następnie gwałtem wpakował Wawrytkę do wozu i bez opatrunku na oczach wywieźć go kazał do Chabówki. Odpowiedź przedstawia, że brat pokaleczonego Wawrytki, opatrzonego pierwotnie przez ówczesnego lekarza klimatycznego dra Eliasza Radzikowskiego, wpadł raz w czasie posiedzenia komisyi klimatycznej, której dr. Chramiec przewodniczył i błagał Chramca, aby chorego odwiedził, bo lekarza ordynującego odnaleźć nie może, a chory wije się z bolu. Wówczas dr. Chramiec uprosił dra Gaika, aby ten do chorego pojechał i zarządził, co uzna za stosowne. Dr. Eliasz Radzikowski oskarżył dra Chramca i dra Gaika do Izby lekarskiej, że mu ci chorego zabrali i wydali zarządzenia niezgodne z nauką i etyką lekarską. Wyrok Izby lekarskiej z daty: Kraków 30 października 1896 r. do l. 227 orzekł stanowczo, że dr. Chramiec i dr. Gaik postąpili prawidłowo, a zarządzenia ich co do przewiezienia chorego do szpitala, były uzasadnione, a żyjący Wawrytko głośno obecnie dziś jeszcze wyraża swą wdzięczność dr. Gaikowi, że ten mu życie uratował.

Nie mniej zbija „Odpowiedź rady gminnej“ główny zarzut p. Witkiewicza, dotyczący rzekomej niechęci gminy do przeprowadzenia regulacyi wodociągów, kanalizacyi i desynfekcyi. Na podstawie protokołów i dat urzędowych stwierdza „Odpowiedź“, że rada gminna już od r. 1895 zajmowała się nieustannie sprawą zaprowadzenia wodociągów i oświetlenia elektrycznego, że postarała się o kosztorysy i zaprowadzi elektrykę, skoro tylko nadejdzie pozwolenie ze strony władz. Wodociągami zajmuje się równie gorliwie. Uzyskała gwarancyę kraju dla pożyczki na ten cel w kwocie 400·000 koron. Sprawa jest w toku, a tamuje ją brak pieniędzy zwłaszcza, gdy przekonano się, że np. wodociąg do Zakopanego, którego koszt obliczono na 140.000 koron, będzie właściwie kosztował 320.000 k. Dotychczasowe wydatki, połączone ze staraniami o wodociąg, a wynoszące przeszło 2.000 kor. pokrył naczelnik gminy, dr. Chramiec, z funduszów własnych. Co do desynfekcyi, rada gminna stwierdza, że dr. Chramiec i towarzysze w r. 1893 zakupili aparat desynfekcyjny, który lekarzowi klimatycznemu służy do tej pory. Sprawa regulacyi uzdrowiska jest również w toku, a przyspieszenie jej nie jest w mocy gminy. Gmina jeszcze w r. 1897 odniosła się w tej sprawie do wydziału krajowego i uchwaliła potrzebną pożyczkę. Wydział krajowy w r. 1902 nadesłał pierwszą część planów, a na dalszą gmina wyczekuje.

Niesłusznym jest wreszcie zarzut p. Witkiewicza w sprawie szpitala. Rada miejska bardzo szczegółowo opowiada przebieg starań o ten zakład, przyczem dowiadujemy się, że właśnie dr. Chramiec nietylko nie tamował tych usiłowań, ale je nawet popierał własną ofiarnością. Dał grunt pod budowę wartości około 2000 k. i ofiarował duży zrąb lasu, wartości około 5000 kor. Tego ostatniego gmina nie przyjęła, gdyż nie nadawał się na cele szpitalne. Dr. Chramiec, poparty przez grono osób, zbierał następnie fundusze na szpital (4000 k.), spowodował rozszerzenie komitetu akcyjnego, jednem słowem, był głównie czynnym w tej pracy. Kiedy jednak miano rozpocząć budowę, intryga prywatna zatamowała roboty, a tymczasem wybuchła w Zakopanem szkarlatyna i trzeba było koniecznie urządzić dom izolacyjny. Gmina wybudowała go też pospiesznie za pieniądze, zebrane na szpital gminny.

„Odpowiedź radnych gminy Zakopane“ kończy się następującym ustępem: „W tych ramach naszego sprostowania odpieramy rzeczowo wszystkie zarzuty Witkiewiczowskiego „Bagna“, skierowane czy to do osób, czy też do miejscowych urzędów. Z wielką przykrością zabraliśmy się do tego sprostowania, bo Stanisław Witkiewicz, to nasz gość i to nie zwykły, lecz w imię prawdy i sprawiedliwości uczynić je musieliśmy“.

Miejmy nadzieję, że „Bagno“ i „Odpowiedź“ zakończą zimową kampanię tegoroczną a słońce wiosenne rozprószy resztę chmur napływających z niezdrowej tej walki domowej i wszyscy zabiorą się nie do wzajemnego zwalczania się, ale podnoszenia rozwoju Zakopanego.

Kronika karnawałowa.

Bal techników.

Dzisiaj w nocy odbył się chrzest sali Filharmonii, jako sali balowej i to nie byle jakiej sali balowej, lecz olbrzymiej, wspaniałej, imponującej prawdziwie, jakiej nam niejedna wielka stolica pozazdrościć może. Panowie technicy przyodziali salę koncertową, samą przez się dość nieestetyczną w szatę pełną dystynkcyi i nadali jej wygląd prawdziwie wykwintnej sali balowej.

Organy zasłaniał widok górski z nad Prutu ze słynnym mostem w Jaremczu; jak na bal techników, pomysł ten był doskonały. Olbrzymie choinki i krzewy cieplarniane zapełniły rogi olbrzymiej sali. Ogromne zwierciadła i umiejętnie upięte draperye dopełniały tej bardzo udałej dekoracyi. Doskonale też była u wejścia urządzona garderoba, która podczas koncertów bardzo niefortunnie jest pomieszczoną.

W sali było z razu gorąco tropikalne. Widocznie obawiano się zimna na sali i zapalono za bogato w kaloryferach, tak, iż z początku zdawało się, że trudno będzie w tym upale tańczyć. Ochota jednak całych legionów tanecznikòw przemogła a wkrótce pootwierane wentylatory przyniosły pożądaną ulgę. Z drugiego też powodu zdawało się początkowo, że niepodobna będzie tańczyć a to... z braku miejsca! Tak, z braku miejsca w tej tak olbrzymiej sali! Zdaje się to niepodobnem, a jednak tak było. Obawiano się, że sala będzie nieco za pustą że goście, choćby najliczniej się zebrali, przecież nie zdołają jej zapełnić, — jednak przerachowano się.

Setki barwnych toalet, setki czarnych fraków zasiały salę tak szczelnie, że z trudnością po onez, rozpoczynający bal, przebijał sobie drogę przez zbity tłum gości. Polonez ten wiódł w pierwszej parze rektor politechniki Fiedler z marszałkową hr. Potocką w drugiej ks. Andrzej Lubomirski z p. prezydentową Małachowską. Dużo osób wybitnych z oficyalnego świata zaszczyciło ten bal swoją bytnością z namiestnikiem hr. Leonem Pinińskim, marszałkiem hr. Andrzejem Potockim, komenderującym gen. Fiedlerem na czele, itd.

Panie rywalizowały między sobą toaletami i urodą. W tak zwartej masie gości trudno wszystkich i wszystko zauważać; niejedna więc piękna toaleta uszła zapewne naszej uwadze. Marszałkowa hr. Potocka była w sukni białej, przykrytej czarnym tiulem, zahaftowanym dżetem i pailletkami czarnemi; u boku stanika pęk róż ciemno-różowych, na szyi kilka rzędów wspaniałych pereł, spiętych wielką kokardą z białej gazy. Pani Małachowska miała czarną suknię obszytą futrem. Nieznana nam dama miała śliczną sukuię różową, przykrytą czarną koronką i bajeczne brylanty. Pani Wierzbicka w żółtym adamaszku. Panny Obtułowiczówny w zielonych gazach; innego odcienia zielonej gazy były falbanki prześlicznej sukni panny Majewskiej. Panna Schramówna w białej, panna Strzelbicka w czarnej w dużo różowe kwiaty z bardzo oryginalnemi rękawami z gazy; panna Żabokrzycka w stroju białym z gładyszami białemi i zielenią, wyglądała jak rusałka lub Ofelia. W ogóle nie brak było bardzo oryginalnych strojów i sukien zreformowanych, a szczególnie wyróżniała się toaleta secesyjna biała, malowana w ogromne słoneczniki...—Wszystkie te słoneczniki, lilie, róże, fiołki, niezabudki i maki płomieniste, wirowały w szalonym tańcu i składały się na najprzedniejszy bukiet żywych kwiatów, zroszonych rosą brylantów, pailletek i różnych świecidełek. Wśród tej powodzi wdzięcznych kwiatów, czarne toalety i fraki panów tworzyły bardzo harmonijne czarne plamy.

Wszystkie te efekty barwne podkreślały snopy światła elektrycznego, rzucane z pierwszego balkonu, a całym tym świetnym i rozbawionym światem dyrygował pan Jordan, niestrudzony wodzirej przy dźwiękach orkiestry 30 pp. pod dyrekcyą kapelmistrza p. Rolla. Bawiono się ochoczo i z prawdziwą fantazyą, zwłaszcza gdy część gości opuściła salę i więcej miejsca pozostało dla choreograficznych ewolucyj tancerzy. Bal techników odniósł sukces zupełny. *Mekor.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 5. Lutego 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 5 lutego Agaty Panny. — Gr. kat. Klymentia M. — Kal. słow. Dobrochna.
Wschód słońca 7·31, zachód 4·59.

W piątek 6 lutego Doroty Panny. — Gr. kat. Xenyi Prep. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 7·30, zachód 4·1.

W sobotę 7 lutego Romualda Op.—Gr. kat. Hryhorya. — Kal. słow. Sulisława bł.
Wschód słońca 7·28, zachód 5·03.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarza pow. Wł. Madeyskiego, z Sambora do Lwowa, a praktykanta koncept. W. br. Gostkowskiego ze Lwowa do Sambora.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei mianował komisarza bud. M. Mahla naczelnikiem konserwacyi Jarosław.

Kronika lwowska.

= **Slub.** Dnia 21 bm. o godzinie 12 w południe odbędzie się w kościele archikatedralnym obrz. łać. ślub panny Tekli Łubieńskiej, córki hr. Józefa Łubieńskiego i Pelagii z Jabłonowskich, z p. Alfredem Donabied Krzysztofowiczem, synem Romana i śp. Emilii z br. Romaszkanów.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek dnia 6 bm. Prof. uniw. dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki, część II. (z doświadcz.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 7½.

Na prowincyi: W niedzielę dnia 8 bm. Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz: O oszustwie cywilnem i karnem.

= **Z politechniki.** P. Romuald Makowski złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

= **Na kościół św. Elżbiety we Lwowie.** Komisya budżetowa uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek na zawotowanie 300.000 koron na kościół św. Elżbiety wdziesięciu ratach rocznych, począwszy od r. 1904.

= **Muzeum im. Dzieduszyckich**, które wskutek rekonstrukcyi budynku czas długi nie mogło być dostępne dla zwiedzających, zostaje począwszy od najbliższej niedzieli, t 8 bm. napowrót otwarte. Na razie można zwiedzić zbiory umieszczone na I piętrze w każdą niedzielę od godz. 10 do 1, tudzież w innych dniach w tyodniu, z wyjątkiem poniedziałku i soboty, w godzinach rannych za zgłoszeniem się w kancelaryi zarządu. W święta uroczyste muzeum będzie zamknięte.

= **Bal prasy.** Doosiliśmy już wczoraj o napisaniu przez p. Czelankyego wspaniałego poloneza, który odegrany przez całą orkiestrę Filharmonii, rozpocznie bal prasy, jaka się odbędzie dnia 11 bm. Obecnie możemy się podzielić z czytelnikami wiadomością, że kapelmistrz 30 pp. p. Roll skomponował również prześliczny, pełen wdzięku walc pt. „§ 19“. Walc ten odegrany przy kotylionie balu prasy stanie się bez wątpienia niewyczerpanem źródłem ochoczej zabawy, zapowiadającej się już teraz jak najlepiej.

= **Karnety wieczorku drukarskiego**, który odbędzie się w sobotę dn. 7 lutego w salach Strzelnicy miejskiej, ręcznie malowane, wystawione są na widok publiczny w znanym magazynie papierów p. Stanisława Gabriela, ul Karola Ludwika l. 1.

Dochód z wieczoru przeznaczony jest na fundusz budowy własnego domu drukarzy. Bilet familijny (4 osoby) 8 kor., bilet pojedynczy 3 korony. Strój wieczorkowy. Muzyka 95 pp. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 9 wieczorem. Bilety wstępu przed wieczorkiem wydaje komitet jedynie za okazaniem zaproszenia. Kto zaproszenia nie otrzymał, a pragnie wziąć udział w zabawie, raczy się zgłosić najpóźniej do piątku 6 lutego w biurze Stowarzyszenia, ulica Łyczakowska l. 14, 1. p., w godzinach od 7½ do 9 wieczorem.

= **W sprawie nadzoru** nad wychowaniem młodzieży wydała Rada szkolna kraj. następujący okólnik: „W ostatnim czasie doszły do wiadomości Rady szkolnej kraj. ponowne zażalenia na niewłaściwe a nawet gorszące zachowanie się pozaszkolne młodzieży, uczęszczającej do szkół ludowych. W szczególności zwrócono uwagę na objaw godny ubolewania, że dzieci szkolne, bądź same, bądź też w towarzystwie rodziców uchodzą do szynków i karczem, a co gorsza nawet palą tytoń i używają gorących napojów. W ten sposób podkopują swoje zdrowie fizyczne, a nadto narażają się na zepsucie pod względem moralnym, gdyż w miejscach takich bywają świadkami niestosownych dla ich wieku a częstokroć nawet gorszących rozmów i zabaw. Źródłem tego smutnego zjawiska bywa zazwyczaj brak wpływu wychowawczego ze strony rodziców i opiekunów, tudzież brak należytego z ich strony dozoru nad zachowaniem się młodzieży po za szkołą. Jest przeto obowiązkiem nauczycieli zwracać uwagę baczną na zachowanie się młodzieży po za szkołą i używać wszelkich środków pedagogicznych, aby ją powstrzymać od wykroczeń przeciw karności. Przypominając wydany w tym względzie okólnik z dnia 13 sierpnia 1887 l. 11.706, Rady szkolne okręgowe, jakoteż zarządy szkół i nauczyciele wpływać będą na rodziców i opiekunów, aby dzieci do karczem i szynków nie prowadzili, ani też po gorące napoje lub tytoń nie posyłali. Należy również zabraniać kupowania od dzieci owoców, jaj itp., niemniej wymiany tychże na wódkę lub tytoń“.

Grono nauczycieli szkoły im. Konarskiego, pragnąc wejść w żywszy kontakt z rodzicami, w sprawie tej zwołuje na niedzielę, g. 10 rano, do tejże szkoły zgromadzenie rodziców.

= **Szpiegostwo.** Rozprawa przeciw J. Fedykowi i tow. o szpiegostwo na rzecz Rosyi, zakończyła się wczoraj. Jana Fedyka uznał trybunał winnym zbrodni ukrywania zbiega wojskowego, popełnionej przez to, że w r. 1901 dawał u siebie przytułek zbiegłemu z wojska Teofilowi Fedykowi, czem utrudniał władzy jego ujęcie. Za tę zbrodnię skazał go trybunał na trzy miesiące zwykłego więzienia, obostrzonego postem co dwa tygodnie, oraz na ponoszenie kosztów sądowych. Natomiast tak Fedyka Jana, jakoteż obu Janowiczów i Bobrowskiego uwolnił trybunał od współwiny w zbrodni oszustwa.

= **Ukryta lichwa.** *Kur. lw.* pisze, że istnieje we Lwowie zorganizowana banda, składająca się z zegarmistrza, kilku jubilerów i handlarzy perskimi dywanami, którzy zawodowo uprawiają lichwę, obchodząc zręcznie ustawę. Zastawiają oni siecie na złotą i pozłacaną młodzież, rozbijającą się po tinglach i nocnych kawiarniach, a wypatrzywszy przez swoich agentów panicza zaplątanego w aferę romansową z szansonetką, nastręczają mu się z pomocą pieniężną. Zawsze jednak się tak trafia, że agent nie rozporządza w tej chwili pieniądzmi, lecz natomiast ofiaruje kupno zegarków, kosztowności, dywanów na weksel, a równocześnie bierze na siebie sprzedaż kupionych rzeczy za gotówkę. Oszołomiony młodzieniec płaci wekslem potrójną cenę za klejnoty, a otrzymuje za nie najwyżej część trzecią i w rezultacie za pożyczkę np. 100 złr. oddaje weksel na 600 złr., a czasami i na 1000 złr. Ta lichwa jak *Kur. lw.* donosi, ma być uprawiana na szeroką skalę i doprowadziła już wielu młodych ludzi w najfatalniejszą sytuacyę. Najczęściej płacą rodzice, aby nie dopuścić do kompromitacyi dziecka, ale kilka egzystencyj już zrujnowanych zostało.

= **Zamach morderczy.** Sprawa zamachu na Żelechowskiego — o czem wczoraj donosiliśmy — ślusarz kolejowy Karol Nowosielski zgłosił się sam w policyi i przedstawił sprawę w sposób następujący: Dnia 2 lutego wyszedł wieczorem z wizyty od pp. Opalińskich, zamieszkałych przy ulicy Szeptyckich l. 45 i szedł do domu. Na ulicy czekał już na niego Żelechowski i zaczął znieważać go słownie, a następnie go obił.. Po tem zajściu poszedł Nowosielski do domu i tego dnia nie opuszczał już mieszkania. Dopiero dnia 3 lutego o godzinie wpół do 7 rano, chcąc się dowiedzieć, dlaczego go bił Żelechowski, poszedł pod mieszkanie jego przy ulicy Sadownickiej i gdy Żelechowski wychodził, zapytał go dlaczego go bił wczoraj. Żelechowski, nie zważając na to, że rozmawiający z nim Nowosielski trzyma w ręce rewolwer, rzucił się na niego i począł go bić po głowie. W czasie szamotania rewolwer wypalił, a wtedy uciekł Żelechowski do swego domu z powrotem, wnet wrócił jednak, uzbrojony również w rewolwer i strzelił za odchodzącym Nowosielskim, który tymczasem oddalił się był już na 30 do 50 kroków. Strzał chybił. Nowosielskiego zatrzymano w aresztach.

= **O łapownictwo.** Przed zwykłym trybunałem toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Józefowi Lifschitzowi, naczelnikowi kancelaryi III oddziału sądu powiatowego sek. I. we Lwowie. Akt oskarżenia zarzuca mu „łapownictwo“. Jak stwierdza cały szereg świadków, przesłuchanych w sądzie śledczym, odkąd Lifschitz objął swe urzędowanie w sekcyi I, każda strona, której zależało na szybkiem wyekspedyowaniu sprawy, musiała się opłacać Lifschitzowi. Datki bywały rozmaite, normalnie jednak wahały się pomiędzy dwiema a czterema koronami. Akt oskarżenia przedstawił szczegółowo kilka jaskrawych wypadków nadużyć Lifschitza. Z Lifschitzem zasiedli na ławie oskarżonych dwaj jeszcze inni żydzi Efroim Katz i Majer Klapper oskarżeni o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań na korzyść Lifschitza. Przesłuchani wczoraj świadkowie zeznali, że musieli opłacać się Lifschitzowi w sprawach urzędowych. Na ostatku słuchanym był Markus Streicher; zeznania jego były jednak sprzeczne z zeznaniami innych świadków i dlatego prokurator postawił wniosek na uwięzienie Streichera za fałszywe zeznania, na co trybunał się zgodził i Streichera odprowadzono do więzienia śledczego.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano jeszcze świadka adw. dra Fleckera, powołanego przez obronę, ten jednak nie umiał powiedzieć niczego, coby oczyszczało Lifschitza od zarzutów. Odczytano potem szereg dokumentów i aktów i na tem postępowanie dowodowe zakończono.

W południe poczęli przemawiać prokurator i obrońcy.

= **Żelazną wodę**, znaną realność Kamińskich na Snopkowie zamierza nabyć miasto; część tej realności będzie rozparcelowaną a część zamienioną na park miejski.

Kronika krajowa.

Burmistrzem Buczacza wybrany został ponownie jednogłośnie Bernard Stern.

Z Rzeszowa piszą nam: Radca magistratu Ludwik Topolski przeniesiony został na własne żądanie wskutek długotrwałej słabości w stan stałego spoczynku, a Rada miejska w uznaniu jego zasług wyznaczyła mu roczną pensyę 3.600 k.

Wieliczka — miejscem kąpielowem. Wieliczka oprócz wielkiego bogactwa soli, kryje w podziemiach swych niesłychanie silną solankę, jaką żadna inna miejscowość w Galicyi ani za granicą poszczycić się nie może. Niedawno dokonał znowu rozbioru chemicznego surowicy wielickiej docent uniwersytetu jagiellońskiego dr. Ignacy Lemberger. Z tabelki porównawczej, sporządzonej przez niego, okazuje się, że surowica wielicka, zawierająca na 1000 gramów 251·65 i 252·8037 części chlorku sodowego, a składników stałych 268·756 i 265·5790, prócz tego zaś mając ciężar gatunkowy 1.2058, przewyższa wszystkie solanki krajowe i zagraniczne. Stąd też wynika, że jako środek leczniczy powinna odegrać wielką rolę. Aby jednak módz tam prowadzić kuracyę i powstrzymać przez to setki ludzi od wyjazdu do zagranicznych zdrojowisk solankowych w Bawaryi lub Salzburgu, potrzeba koniecznie wznieść w Wieliczce zakład kąpielowy, zastosowany do wszystkich nowoczesnych wymagań.

Okoliczność ta dała powód do rozlicznych konferencyj z lekarzami. Na konferencye te zaproszono niektórych wybitnych lekarzy krakowskich, a przedmiotem obrad była myśl budowy zakładu solankowego w Wieliczce, otwartego przez rok cały. Po kilku posiedzeniach i po zbadaniu terenu Wieliczki i okolicy, orzekli wszyscy lekarze jednomyślnie, że zakład solankowy w Wieliczce ma najświetniejsze widoki przyszłości. Ta jednozgodnie powzięta zasada zachęciła liczne grono poważnych osób do zrealizowania projektu. To też wkrótce utworzył się komitet, który przystąpił do dzieła. Mianowicie komitet uzyskał już koncesyę na pobór solanki dla celów kąpielowych i przygotował plany projektowanego zakładu i kosztorys, a nadto pomyślał o bardzo dobrej wodzie do picia, czego dowiodła analiza chemiczna i bakteryologiczna. Wkrótce odbędzie się posiedzenie komitetu, na którem powzięta będzie decyzya w celu utworzenia towarzystwa akcyjnego dla budowy zakładu kąpielowego solankowego, otwartego przez rok cały, z którym będzie połączony zakład hydropatyczny, kąpiele borowinowe, elektryczne, kabiny pneumatyczne, masaże i wszelkie inne używane dzisiaj środki lecznicze.

Przejazd robotników rolnych z Galicyi do Prus niezwykle wcześnie rozpoczął się w tym roku, bo już 17 stycznia, gdy jeszcze o robotach w polu mowy być nie może i gdy żaden właściciel ziemski ludzi nie potrzebuje i opłacać ich nie może. Już w roku zeszłym wielu robotników nie znalazło pracy w Prusiech i Niemczech, a napływ ich za nadto wielki obniżył skalę płacy. Mimo to tego roku napływ robotników zapowiada się jeszcze większy; jadący najwcześniej chcą uprzedzić innych. Codzień od 17 stycznia przejeżdżają przez Kraków gromadki robotników, głównie z powiatu jarosławskiego i dążą do Sagan-Dittersdorff. Przeważnie nie mają żadnych kontraktów; pewna część jedzie wprost, a część zatrzymuje się w Mysłowicach, gdzie udaje się do berlińskiego biura pracy z prośbą o robotę, której im biuro to z powodu wczesnej pory nie może dostarczyć. Zaczną się więc znowu powtarzać smutne zeszłoroczne sceny: biedacy po wyczerpaniu funduszów będą zmuszeni powracać do kraju, zanim doczekają się zakontraktowania, albo też przyjmować najgorsze warunki, byle znaleść kawałek chleba. Dotąd już przejechało paruset ludzi; w połowie lutego pójdą całe olbrzymie pociągi z robotnikami rolnymi. Jest to niezdrowy prąd, gdyż w kraju robotnik ów mógłby znaleść takie samo wynagrodzenie bez narażenia się na poniewierkę i demoralizacyę. Należałoby przynajmniej — pisze *Czas* — otoczyć tych robotników opieką i ustanowić konsularną ajencyę austryacką w Mysłowicach, któraby również opiekowała się wychodźcami do Ameryki.

Kronika powszechna.

§ **W Budapeszcie** wybuchł wczoraj groźny pożar w najpiękniejszym gmachu budapeszteńskim, mianowicie w pałacu nowojorskiego tow. ubezpieczeń. Z trudem tylko udało się ogień zlokalizować. Cały dach spalił się doszczętnie a i wewnątrz gmachu są wielkie szkody.

§ **Kradzież w banku.** W ołomunieckiej filii czeskiego Unionbanku skradziono depozyt wartości 106.000 kor. Kradzież stwierdzono przy ostatniem szkontrze, dokonanem przez delegatów z Pragi. Dyrekcya jest na tropie sprawcy.

§ **Strajk krawców** w Wiedniu nie jest jeszcze zupełnie zażegnany. Podjęło robotę tylko 335 majstrów „na sztuki“, natomiast 1500 czeladników dotychczas strajkuje.

§ **Skandal saski.** Księżna Luiza i pan Giron, którzy — jak wczoraj donosiliśmy — wyjechali nagle z Mentony z powrotem do Genewy, zamieszkali w Genewie w hotelu de Suisse. Na dworcu oczekiwał ich brat księżny Luizy, pan Leopold Wölfing, były arcyksiążę Leopold Ferdynand.

W kołach dworskich w Dreźnie panuje przekonanie, że księżna Luiza, dowiedziawszy się o chorobie swego syna, zapragnęła go zobaczyć i obawiają się, że zamierza ona niespodziewanie przyjechać do Drezna. Straż graniczna saska otrzymać miała nawet polecenie rewidowania wszystkich pociągów na granicy i niedozwolenia wstępu ks. Luizie w granice saskie. Z Genewy zaś donoszą, że ks. Luiza udała się do dworu wiedeńskiego i drezdeńskiego z prośbą o list żelazny na przejazd przez Austryę i do Drezna, chce bowiem zobaczyć swoje dzieci a także zjawić się chce u swoich rodziców w Salcburgu.

*

Złośliwy Iks lubi sobie czasami urządzić krotochwilę w przerwie pomiędzy tańcami.

— Wygląda pani dziś zachwycająco! — mówi do panny Ireny — nie dałbym pani nawet osiemnastu lat, choć powiadają, że pani już skończyła dziewiętnaście...

Panna Irena (o, milcz metryko!...), potakująco wstrząsa śliczną główką.

— Za to młodsza siostra pani, panna Zofia, jakoś dziś wygląda mizernie... Wszak ona już skończyła lat 20-cia?

Panna Irena przechyliła się z wachlarzem.

— Mogę panu powiedzieć w wielkiej tajemnicy... Zosia skończyła dwadzieścia dwa lata!...

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 4. lutego 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —·—, Tarnopol —·—, Lwów +0·2, Skole +3·6, Przemyśl —·—, Tarnów +·13, Nowy Zagórz +2·8, Kraków +0·8, Praga +2·9, Wiedeń +1·8, Semmering +·—, Budapeszt —1·6, Ischl —1·7, Riva +1·4, Tryest +4·2, Celzjusza.

MAŁY FEJLETON.

Oświadczyny u wielkich ludzi.

Jedno z pism angielskich gawędzi o sposobie oświadczyn u wielkich ludzi, dochodząc do wniosku, że i ta czynność odbywa się u nich inaczej, niż u zwyczajnych śmiertelników.

Kiedy Robert Schumann zakochał się w Klarze Wieck, córce swojego nauczyciela, konkury jego nie należały do najłatwiejszych. Ojciec bowiem pięknej Klary nie chcąc mieć ubogiego muzyka za zięcia, zabronił obojgu młodym widywać się z sobą. Ponieważ zaś zakochany Schumann nie mógł także pisywać do ubóstwianej, przeto zamieścił w redagowanem przez siebie piśmie szereg „Listów do Klary“. Kiedy zaś nadeszła chwila stanowcza, w obecności ojca wygrał swoje oświadczyny na fortepianie, na co mu Klara również za pośrednictwem fortepianu dała odpowiedź potakującą.

Edison miał także oryginalny sposób oświadczyn. Przyszedłszy pewnego dnia do jednej z sal swojej pracowni, stanął za plecami pewnej pięknej telegrafistki, która zatopiła się w pracy. Dziewczę ocknęło się i obejrzało, a ujrzawszy go powiedziało:

— Wiem, że to pan byłeś, panie Edison. Czuję zawsze, kiedy pan jesteś w pobliżu.

Na to odpowiedział Edison ku wielkiemu zdziwieniu dziewczęcia:

— W ostatnich czasach bardzo wiele myślałem o pani i jeżeli mnie pani chce, to się z nią chętnie ożenię.

W miesiąc później piękna telegrafistka była już żoną Edisona, czego ani on, ani ona dotychczas nie żałowali.

Spohr ożenił się również z dramatyczną szybkością. Kiedy po koncercie dworskim, na którym odegrał duet z piękną utalentowaną harfistką Dorotą Scheidler, zwrócił się do niej, jeszcze zanim ucichła burza oklasków, z zapytaniem:

— Czy nie chciałaby pani grać ze mną przez całe życie?

Odpowiedzią były serdeczne łzy radości młodej wirtuozki.

Kiedy dr. Dawson, jeden z najsłynniejszych kaznodziejów protestanckich ubiegłego stulecia, odwiedził raz miss Corbett, zastał ją pogrążoną w czytaniu. Zaciekawiony więc zbliżył się po cichu do niej, chcąc się dowiedzieć, co czyta. Sprytna kobieta, która kochała już od dawna kaznodzieję, udała, że nie wie o jego obecności i palcem wskazała miejsce, w którem Nathan mówi do Dawida: „Ten ci jest mąż“. Delikatna ta aluzya dodała świątobliwemu pasterzowi odwagi — a miss Corbett bardzo prędko zmieniła nazwisko rodzinne.

Słynny dr. Aberenthy załatwił się ze swoją miłością równie prędko, jak z chorobami licznych swoich pacyentów. Kiedy raz ujrzawszy miss Annę Threlfall, przyszedł do przekonania, że byłaby dla niego odpowiednią towarzyszką, napisał do niej list bardzo krótki, w którym oświadczył się jej formalnie, dodając, że nie ma czasu na długie bywanie i asystowanie. Odpowiedzi jej oczekuje w przeciągu tygodnia. Odpowiedź ta rzeczywiście nadeszła i była dla spieszącego się doktora pomyślna.

Oświadczyny malarza Gainsborough były bardzo łatwe. Namalował on portret panny Bure, ślicznej 16-letniej dziewczyny, która tak zachwyciła się swoją podobizną, że twórcy jej zupełnie niedwuznacznie dała do zrozumienia, iż gdyby zechciał, mógłby posiadać oryginał. Łatwo zrozumieć, że genialny portrecista propozycyę skwapliwie przyjął.

Pod względem stałości uczuć nikt nie może się równać z twórcą teoryi utylitaryzmu Jeremim Beuthamem. Jako młodzieniec starał się on o rękę pewnej panny i dostał kosza. W czterdzieści lat później, kiedy ukochana jego owdowiała, ponowił starania, ale znowu bezskutecznie. Jednakowoż i to go nie zniechęciło, bo jeszcze jako 80-letni starzec pisał do młodszej o dziesięć lat ukochanej. „Od dnia, w którym mi pani ofiarowała kwiaty, nie minęła ani jedna godzina, abym o pani nie myślał“.

Nikt znowu nie był bardziej stanowczym, niż lord Byron, kiedy pisał list, mający go połączyć z panną Milbanke. Starał się on o inną, a kiedy mu odmówiono, powiedział do przyjaciela:

— „Zdaje się jednak, że ja przecież ożenię się z miss Milbanke; napiszę do niej!“

Usiadł i w kilku minutach napisał list, który dał do przeczytania obecnemu przyjacielowi.

— Bardzo piękny list — powiedział tenże — szkoda, że nie będzie wysłany.

— Przeciwnie, wyślę go natychmiast — odpowiedział Byron i rozpoczął najtragiczniejszy rozdział swego smutnego życia.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Związek artystów polskich** we Lwowie otwiera w r. 1903 pierwszą „Wystawę Związku“ artystów, zamieszkałych we Lwowie. Termin zgłoszenia d. 1 marca. Termin nadesłania prac d. 15 marca. Otwarcie wystawy d. 1 kwietnia. Wystawa trwać będzie pięć tygodni. Zgłoszenia należy wno-

sić na ręce sekretarza „Związku" p. M. Harasimowicza, ul. św. Mikołaja l. 18.

Na zgromadzeniu „Związku artystów polskich we Lwowie d. 4 bm. wybrani jako jurorzy pp. Z. Rozwadowski, W. Halicki, T. Popiel, W. Kryciński, P. Wójtowicz.

Teatr krakowski. Wczoraj odbyła się w Krakowie posiedzenie komisya teatralna, czuwająca nad teatrem miejskim. W posiedzeniu uczestniczył także delegat Wydziału kraj. dyr. Estreicher, i delegat rady miejskiej p. Bartoszewicz. Obradowano nad sprawozdaniem o stanie teatru od początku sezonu jesiennego do końca stycznia br. Sprawozdanie to będzie przedłożone Wydziałowi kraj. i radzie miejskiej. Posiedzenie było poufne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek 6 lutego po raz pierwszy „Fabryka krajowa" komedya w 4 aktach osnuta na tle zdarzeń miejscowych przez Karolinę Słonczewską.

W sobotę 7 lutego „Carmen" opera w 4 akt. Bizeta, występ Bel Sorel.

W niedzielę 8 lut. popoł. „Dyktator" Żuławskiego, Wieczór „Halka" opera Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Gniazdo rodzinne" Sudermana. Ostatni występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę d. 7 lut. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem E. Holmst., primadonny Opery „Comique" w Paryżu, i Bianki Panteo, kr. nadwornej wiolinistki.

W niedzielę dnia 8 lutego Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta van Dycka, c. k. nadwornego śpiewaka. Jedyny występ.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj odbyła się u delegata Adama Fedorowicza konferencya z reprezentantami gminy w sprawie opróżnienia Wawelu.

— Z powodu wybuchłego na Kazimierzu tyfusu wysypkowego wydały władze zarządzenia, mające na celu ochronę ludności. Od 31 stycznia było 6 wypadków tyfusu. Dyrekcya policyi zarządziła, aby przy odstawianiu do aresztów policyjnych przestępców poddawano wprzód odzienie ich dezynfekcyi. W aresztach sądowych zarządzono 10-dniową obserwacyę lekarską.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego*, pisząc o socyalistycznej manifestacyi w sobotę w teatrze Wielkim — o której donosiliśmy — dodaje, że policya aresztowała kilkunastu uczestników, a między nimi także dwóch czy trzech studentów uniwersytetu; jak zwykle, tak i tym razem pomiędzy aresztowanymi znajduje się mniej więcej połowa niewinnych. Takimi są prawdopodobnie i owi przytrzymani studenci. Kartki, zrzucane z galeryi, nie są pisane, ani drukowane, tylko cały tekst odbity jest stemplem kauczukowym. Podpis pod, także stemplowy brzmi: „Bunda polskich socyalistów". Nazwę „Bunda", zamiast po prostu „związek", objaśniają niektórzy tem, że stempel kauczukowy może być pochodzenia zagranicznego, tj. niemieckiego.

Równocześnie coś podobnego miało miejsce w teatrze ludowym przy ulicy Ciepłej.

Że cała ta manifestacya urządzona w dodatku tak, iż dopiero później skonstatowano, co miała znaczyć i w jakim jest duchu, nie ma w ogóle, zważywszy że stanowiska socyalisty, żadnego sensu, jest szkodliwą dla kilkunastu osób, a żadnej korzyści ani sprawie, ani nikomu nie przynosząca, nie potrzebuje zapewne dodawać.

— Wczoraj spełniono w Warszawie niezwykłe morderstwo w domu przy ul. Kaczej l. 20. Robotnik Antoni Strzałkowski zadusił swą żonę, która była matką czworga dzieci. Przyznał się do zbrodni, podając za powód złe pożycie małżeńskie.

Rosya się zbroi (?).

Warszawski korespondent *Dziennika pozn.* pisze:

Przed kilku już tygodniami, w czasie pobytu rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych do księstw nadbałkańskich, a później pobytu jego w Wiedniu, rozchodziły się wieści niepokojące o zbrojeniach, o nagłych dyslokacyach wojsk itd. Jednego wieczora opowiadano sobie nawet po kawiarniach warszawskich, że Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi i że nadszedł rozkaz mobilizacyi. Była to oczywiście plotka. Najlepszy i niezawodny termometr pokojowo-wojenny, mianowicie giełda, nic o tem nie wiedziała i żadnem, choćby najlżejszem drgnieniem kursów, nie potwierdziła niepokojących wieści. Prasa milczała, bo wie, że nie wolno jej ani przeczyć, ani zbijać podobnych plotek, lub zaprzeczać im, ponieważ „urzędowo" pogłoski takie być nie mogą.

A jednak, nie przesądzając znaczenia naszych faktycznych wiadomości, skonstatować należy, że w kołach militarnych zaczyna się budzić ruch wyjątkowy i na porządku dziennym są rozporządzenia, z których się domyślać, że bądź co bądź coś się dzieje w tym świecie niezwykłego.

Faktów takich, nie zmyślonych, ale istotnych, zanotować należy dwa, mianowicie.

1) Oficerowie rezerwy otrzymali poufne zawiadomienie od odnośnych komend wojskowych, aby byli każdej chwili w pogotowiu, a zarazem przypomina, czyby nie chcieli zaraz wstąpić na powrót do służby czynnej, ponieważ „miałoby to niebawem zastosowanie praktyczne" — Właściwie do wojskowa zwróciła się w tym wypadku przeważnie do fachowych oficerów rezerwy, t. j. takich, którzy po odsłużeniu kilku lat w służbie czynnej, wyszli dymisyę. Mniej natomiast uwzględniono kategoryę oficerów rezerwy, którzy nimi zostali po wysłużeniu obowiązkowego terminu jednorocznego; tych bowiem i słusznie, uważa się za niefachowych.

2) Urzędy stacyjne na kolejach żelaznych otrzymały również poufny rozkaz jak najszybszego urządzania na stacyach telegrafów polowych, wraz z zawiadomieniem, że potrzebne do tego narzędzia i wszelki materyał, dostarczony im będzie niezwłocznie ze strony władzy wojskowej, resp. specyalnych oddziałów telegrafistów polowych.

Te dwa rozporządzenia są faktem. Nie przesądzając doniosłości powyższych rozporządzeń, mogą one przecież pod pewnym względem dawać do myślenia.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 5 lutego. Dziś o godz. 11 rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

P. Czajkowski przedłożył petycyę gminy m. Czortkowa o utworzenie tam sądu obwodowego. Już w r. 1899 była ta sprawa prawie załatwiona, upadła jednak z powodu braku wody do picia. Dziś gmina m. Czortkowa buduje wodociągi, odpada więc główny powód nieotwarcia sądu.

Minister dr. Piętak potwierdza szczegóły petycyi i wyraża nadzieję, że w r. 1904 będzie wstawioną w budżet odpowiednia kwota na budowę sądu obwodowego w Czortkowie.

P. Grek podnosi potrzebę utworzenia sądu obwodowege w Jarosławiu, a omawiając sprawę sądu obwodowego w Czortkowie, krytykuje postępowanie rządu i uważa za nieuzasadnione nieutworzenie sądu w Czortkowie z powodu braku wody.

Dr. Piętak zwraca uwagę, że z budową sądu połączoną jest także sprawa budowy więzienia i tu był brak wody rozstrzygającym.

Po załatwieniu tej sprawy, p. Rapaport w obszernym referacie zdaje sprawę o budowie kanałów wodnych i o przebiegu obrad rady przybocznej dla budowy dróg wodnych.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 5 lutego. (Tel. pryw.) Poseł Czajkowski przedłożył petycyę w sprawie przyspieszenia otwarcia sądu obwodowego w Czortkowie. Petycyę przekazano członkom komisyi budżetowej celem poparcia jej.

Minister Piętak powiada, że ponieważ usunięto już trudności uzyskania dostatecznej ilości wody dla sądu, przeto budowa gmachu sądowego rozpocznie się z rokiem 1904.

Na wezwanie prezesa koła zdał p. Rappaport sprawę o stanie przygotowań do budowy dróg wodnych, na tle obrad przybocznej rady dla budowy dróg wodnych, z dnia 31 stycznia z r. Streszcza przebieg walk o uszczuplenie sum, przeznaczonych na budowę kanału Wiedeń-Kraków, walk toczonych przez reprezentantów czeskich, którzy chcą dla Czech część tej sumy uzyskać.

Mowca odczytuje tekst deklaracyi ministra handlu Calla, postanawiającej budowę kanału Wiedeń—Kraków jak najśpieszniej wykonać. W deklaracyi tej powiedziano, że jeśliby kredyty, dotowane ustawą z 11 czerwca 1901 na budowę dróg wodnych do roku 1912 nie wystarczyły, rząd zdecydowany jest zarządzić podwyższenie dotacyi, byle kanał Wiedeń—Kraków był ukończony, gdyż wykonanie jego jak najspieszniejsze uważa rząd za leżące w interesie państwa.

P. Dulęba domagał się, aby Koło polskie upomniało się o utworzenie sekcyi wodnej dla Galicyi.

Hr. Wodzicki uzupełniał w poszczególnych punktach wywody Rapaporta.

Minister Piętak ponownie zabrał głos, zapewniając, że rząd nie ma zamiaru uszczuplać kredytu, przyznanego na budowę dróg wodnych w Galicyi.

P. Merunowicz urgował, aby Koło zastrzegło sobie utworzenie przy rządzie krajowym osobnej sekcyi technicznej dla budowy dróg wodnych równocześnie z powstaniem takiej sekcyi, przyrzeczonej Czechom.

Dr. Petelenz wspomniał o pogłoskach, że działają wpływy nieprzyjazne budowie portu na Wiśle w Krakowie ze względów wojskowych.

Po Czajkowskim, Starzyńskim, Eug. Abrahamowiczu zabrał głos prezes Jaworski. Stwierdza, że Koło polskie i członkowie komisyi wodnej przestrzegali czujnie, aby Galicya nie była pokrzywdzona i nadal będą tego pilnować.

Rapaport jako referent dawał wyjaśnienia co do pytań poprzednich mowców.

W głosowaniu uchwalono wydelegować prezesa Jaworskiego, Wodzickiego i Rapaporta do ministra handlu z żądaniem wyjaśnień, kiedy wniesie rząd w izbie żądanie kredytu dodatkowego, aby kanał Wiedeń—Kraków przed upływem roku 1912 mógł być wybudowany.

Uchwalono wnioski Petelenza.

Następnie otworzył przewodniczący dyskusyę nad porządkiem dziennym izby tj. nad sprawą zmiany regulaminu. Dzieduszycki desygnowany przez Koło do dyskusyi w izbie posłów nad tą sprawą, podał treść swego przemówienia, które tam wygłosi.

Dalsza dyskusya była poufna.

Komisye.

Wiedeń 5 stycznia. Komisya wojskowa Izby posłów obraduje dziś w dalszym ciągu nad ustawą o kontyngencie rekrutów. Minister obrony krajowej Welsersheimb udzielił poufnych wyjaśnień. Poufne obrady trwały godzinę, potem rozpoczęły się jawne.

Wiedeń 5 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wojskowej minister obrony krajowej — jak się dowiadują — uzasadniał potrzebę pomnożenia siły zbrojnej Austro-Węgier. Wielkie wrażenie i zdziwienie wywołał ustęp w mowie ministra, w którym podniósł on konieczność wzmocnienia armii wobec Rosyi. Minister domagał się przedewszystkiem pomnożenia artyleryi.

Z dzisiejszej mowy Welsersheimba wnioskują, że załogi galicyjskie zostaną wzmocnione.

Dyskusya na dzisiejszem posiedzeniu komisyi wojskowej była bardzo ożywiona.

Z polskich członków komisyi zabrał głos Gniewosz, który oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za ustawą wojskową.

Drugi członek Koła polskiego ks. Pastor sprostował wywody Gniewosza w ten sposób, że Koło uchwaliło głosować za ustawą wojskową tylko warunkowo tj. pod warunkiem, że żądaniom Koła co do rozmaitych ulg w służbie wojskowej stanie się zadość. Ks. Pastor podniósł, że Koło polskie popiera mocarstwowe stanowisko Austryi, jednakże żądania, jakie ono stawia, nie osłabiają w niczem armii, lecz są słusznemi wymaganiami ludności wobec zwiększających się olbrzymio ciężarów wojskowych. Ks. Pastor wyłuszczył następnie wszystkie żądania Koła polskiego i oświadczył, że Koło polskie będzie głosowało za ustawą wojskową, jeżeli te żądania zostaną uwzględnione.

Mianowicie ks. Pastor domagał się, aby drobni przemysłowcy mieli 40 prc. udziału w dostawach dla wojska, a nie jak dotychczas 25 prc. Żądał zmiany ustawy wojskowej w tym duchu, aby nietylko syn jedynak miał prawo do rezerwy uzupełniającej, lecz także syn utrzymujący rodzinę. Dalej domagał się, aby z t. zw. funduszu taks wojskowych przynajmniej czwartą część przeznaczano dla wsparcia ubogich rodzin żołnierzy powołanych do ćwiczeń. Wspomniał o wielkim szeregu samobójstw wśród żołnierzy w Galicyi, a przyczyną tego, zdaniem mowcy, nieludzkie kary i zaniedbywanie wychowania religijnego we wojsku.

P. Thurner (chrześc. soc.) oświadczył, że wobec odrzucenia wielu słusznych żądań ludności będzie głosował przeciw przedłożeniu. Oświadczył się za 2-letnią służbą wojskową, przynajmniej dla tych, którzy mają pewne wykształcenie.

Wiedeń 5 lutego (Tel. pryw.) W komisyi wojskowej udzielił minister Welsersheimb poufnych informacyj co do przedłożenia wojskowego. Ks. Pastor zastrzegł to, że Włodzimierz Gniewosz na ostatniem posiedzeniu komisyi wojskowej mówił we własnem imieniu, a Koło polskie głosowanie za ustawą wojskową czyni i nadal zawisłe od uwzględnienia swych zadań.

Poufne informacye Welsersheimba miały na celu rozprószenie pogłosek zdaniem ministra zupełnie nieuzasadnionych o jego dymisyi.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 5 lutego. (Tel. pryw.) *Politik* donosi, że rozprawy w komisyi nad ugodą węgierską rozpoczną się w połowie lutego i bez przerwy będą trwały. Na ten czas rada państwa będzie odroczona i mają być **zwołane sejmy.**

Konwersya renty.

Wiedeń 5 lutego. (Tel. pryw.) Klub słoweński i niemieccy ludowcy obradowali nad ustawą o konwersyi i oświadczyli się za konwersyą na zasadzie 4%.

Próby czeskiej obstrukcyi.

Wiedeń 5 lutego. Dr. Pacak imieniem klubu młodoczeskiego oświadczył wczoraj prezydentowi izby Vetterowi, że klub obstaje przy tem, aby cztery wniesione przezeń wnioski naglące traktowano przed pierwszem czytaniem ustawy o konwencyi renty. Są to trzy wnioski p. Reichstädtera i wniosek Pacaka żądający, aby Izba przystąpiła do pierwszego czytania ustawy prasowej w formie wniosku nagłego.

Sejm węgierski.

Budapeszt 5 lutego. Sejm węgierski prowadził w dalszym ciągu dyskusyę nad przedłożeniami wojskowemi.

P. Bartha z partyi koszutowców dowodził, że Węgry systematycznie są uzależniane od Austryi. Powoływanie się na konieczność uzdolnienia armii do walki stało się już komunałem bez treści. Naród bowiem, osłabiony ekonomicznie, nie może być w ogóle zdolnym do walki, a Węgry od szeregu lat płacą na cele wojskowe o 4 miliony rocznie więcej, niżby to wypadało ze stosunku kwotowego. Mowca domagał się dalej gwarancyi, że przedłożenia wojskowe w Austryi nie zostaną wprowadzone na podstawie § 14, lecz zostaną uchwalone przez parlament i protestował przeciw udziałowi Węgier w delegacyach wspólnych, w których Austrya ma przewagę. W końcu poseł ów domagał się, aby rząd przedłożył dokładne wykazy nowych zapotrzebowań na armię.

Na tem posiedzenie przerwano.

Mowa posła Barthy była mową obstrukcyjną. W ogóle obstrukcya zjednoczonej opozycyi węgierskiej przeciw ustawie wojskowej zaostrza się. Stronnictwa opozycyjne mają do dyspozycyi 80 mowców, którzy zapisali się do głosu i z których każdy przemawiać będzie. Opozycya spodziewa się, że w ten sposób przewlecze ustawę wojskową, a właściwie wymoże na rządzie koncesye w kierunku unarodowienia armii.

Budapeszt 5 lutego. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyszło do dość hałaśliwych scen w dyskusyi nad ustawą wojskową. Mówił Andrassy; zarzucono mu brak patryotyzmu. Andrassy w bardzo gwałtownych słowach zastrzegł się przeciw tym zarzutom.

Skandal saski.

Rzym 5 lutego. (Telegram prywatny). Z dobrego źródła donoszą, że papież wysłał swego podkomorzego w bardzo tajnej misyi do Mentony do ks. Luizy. Wysłannik ma ją skłonić do tego, by dobrowolnie na jakiś czas wstąpiła do klasztoru.

Papież zaręczy jej swobodę i spodziewa się, że uda się sprawę załagodzić.

Berlin 5 lutego. (Telegr. prywatny) *Leipsiger Nachr.* donoszą, że publiczność w Mentonie była zgorszona zachowaniem się Girona i księżnej. Niechęć spotęgowałe się tak, że chciano Girona poturbować.

Parlament francuski.

Paryż 5 lutego. Izba deputowanych przyjęła wczoraj pierwsze rozdziały budżetu ministerstwa oświaty.

Socyalista Carnaud zażądał, by z nauki o moralności w szkołach wykreślone były idee religijne, wbrew zapatrywaniom prezydenta ministrów Combesa.

Combes oświadczył następnie, że musi sprostować mylne tłumaczenie swych poglądów. Nigdy nie mówiłem, ani nie myślałem, aby nauczana w naszych szkołach moralność była niewystarczająca, tylko sądzę, że musi się ona opierać na podstawach rozumu. Moralność tem jest szlachetniejszą, im bardziej opiera się na ideach równości i obowiązku. Chciano przeciw mnie użyć słów, jakie wypowiedziałem w kwestyi zapatrywań, wyrażonych przez zwolenników istnienia ducha.

Po wczorajszem posiedzeniu parlamentu zgromadzili Jaures i Presence prezesów klubów republikańskiej większości i przedłożyli im pytanie, czy chcą poprzeć sprawę wznowienia procesu Dreyfusa. Zgromadzeni oświadczyli się za tem, a również i rząd przez usta Combesa przystać miał na propozycyę prezesów większości.

Anglia a Persya.

Londyn 5 lutego. „Biuro Reutera" donosi z Teheranu: Wicehrabia Downe, który tu przybył jako nadzwyczajny ambasador, wręczył szachowi perskiemu na uroczystem posłuchaniu order podwiązki (najwyższy angielski). W przemowie swojej podniósł Dowen przyjacielskie stosunki między Anglią a Persyą i wakazał, jak gorąco król Edward interesuje się pomyślnością monarchy perskiego i jego narodu. Szach odpowiadając wywiadywał się serdecznie, jak się ma król.

Rewolucya w Marokku.

Tanger 5 lutego. Agencya Havasa donosi, że wedle wiadomości otrzymanych przez hiszpańskiego konsula, klęska pretendenta jest niewątpliwą.

Wenezuela.

Waszyngton 5 lutego. Meksyk przystąpi do rzędu tych państw, które zgłosiły swoje pretensye do Wenezueli. Żąda on mianowicie 18.000 dolarów (90.000 kor.).

Wiedeń 5 lutego. (Telegram prywatny.) *N. fr. Presse* donosi, że następcą nuncyusza Talianiego we Wiedniu będzie obecny nuncyusz w Brukseli mnsgr. Granito Tibelmonte.

Paryż 5 lutego. Minister marynarki otrzymał depeszę z doniesieniem, że okręty do niszczenia torpedowców „Espingole" i „Hallebarde" w pobliżu Cap Lawdier koło Tulonu znajdują się w niebezpieczeństwie. „Espingole" zatonął. Czy statki dadzą się uratować, zależeć będzie od pogody. Z ludzi nikt nie zginął.

Rozmaitości.

Ω **Ukoronowani zbieracze.** Cesarz niemiecki jest zapalonym zbieraczem autografów, a zwłaszcza wodzów, którzy odznaczyli się w wojnach pod koniec XVIII i na początku XIX wieku. Zbieraczami autografów są także królowie Szwecyi i Rumunii. Król Serbii zajmuje się zbieraniem marek pocztowych, a król angielski kompletuej wciąż wspaniały zbiór fajek. Królowa angielska Wiktorya zbierała suknie, które nosiła, oraz naparstki, królowa włoska Małgorzata zbierała perły dla swojej synowej, posiada przytem zbiór trzewików i rękawiczek, noszonych przez osoby ukoronowane.

„Fałszywy hrabia Leżansky".

Do *Gasette de Lausanne* donoszą, że w Chaux de Fonds (w Szwajcaryi) aresztowano od dłuższego czasu poszukiwanego oszusta na szeroką skalę, nazwiskiem: Gabryel Kraitschir. Jest to mężczyzna bardzo przystojny, szykowny, układny i sprytny. Przybrawszy sobie arystokratyczne, czeskie nazwisko, stał się niebezpiecznym uwodzicielem płci pięknej, osobliwie bogatych dam nie pierwszej młodości. W ułudne jego sidła wpadały najczęściej wdowy po wysokich dygnitarzach. Kompromitował je, następnie przyrzekał małżeństwo. Z tego tytułu wyłudzał znaczne sumy, poczem znikał bez śladu. Ofiarami jego były prawie wyłącznie Niemki. Karygodne sprawki uchodziły Kraitschirowi płazem, gdyż poszkodowane a zarazem skompromitowane damy nie chciały, aby ich przygody miłosne z „hr. Lażańskim" wychodziły na jaw. Mógł broić bezkarnie, bo do małżeństwa nigdy nie doprowadzał i oszustwa nie można mu było dowodnie wykazać.

„Hrabia" operował zazwyczaj po pierwszorzędnych hotelach, do których zajeżdżali cudzoziemcy. Z niesłychanym sprytem wietrzył wśród gości hotelowych swe ofiary. Przystojny, układny „kawaler" o nazwisku arystokratycznem, wywierał zawsze wpływ głęboki na damach w wieku poważniejszym. Stosunki nawiązywał przy *tables d'hote'ach*, na koncertach, promenadach itp. Sprawa szła przyspieszonem tempem. Ofiara ani się nie spostrzegła, jak z niewinnej *flirtation* dochodziło do omawiania terminu ślubu.

Oto niektóre szczegóły, dotyczące tego oszusta: Jeszcze w ciągu lata zwracało się kilka dam do wiedeńskiej policyi z zapytaniem o adres hr. Alfreda Lażańskiego, rzekomo mieszkającego z siostrą we własnym pałacu w śródmieściu Wiednia. Policya odpowiadała, że w Wiedniu mieszka istotnie hr. Lażańsky, ale nie Alfred i nie podróżujący po zagranicy, lecz stale w Wiedniu bawiący i nie starający się o żonę, lecz żonaty. Policya doszła do przekonania, że damy owe miały do czynienia z jakimś oszustem i tego postanowiono przytrzymać.

Władze bezpieczeństwa wykryły w końcu, że rzekomy hr. Lażansky jest identyczny z b. urzędnikiem prywatnym w Cylei, Gabryelem Kraitschir, lat 40 liczącym, żonatym, lecz z żoną nie żyjącym. Był on jeszcze przed 10 laty skazany za oszustwo na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Przedtem mieszkał on w Wiedniu, gdzie zajmował szereg eleganckich apartamentów, przebierał się za porucznika huzarów, jako taki się fotografował. Nieczyste sprawki doprowadziły go do kratek więzienia.

Po pewnym czasie poznał się z 40-letnią guwernantką, Idą S. i z nią wyjechał za granicę. W listopadzie zr. zapytywała o Lażańskiego policyę wiedeńską pewna bogata wdowa po wysokim urzędniku sądowym. Poznała „hrabiego" w jednym z hoteli w Monachium. Miał się z nią żenić. Na kilka dni przed „ślubem" dała mu kilka tysięcy koron na zakupno serwisu srebrnego. Ledwie stos banknotów dostał się w ręce jego, natychmiast zniknął bez śladu. Podawał, że jest dyrektorem austryackiego Lloyda w Tryeście. Narzeczona zwróciła się więc z zapytaniem telegraficznem do Tryestu, zkąd otrzymała natychmiast odpowiedź, że dyrektor Lloyda tego nazwiska nie istnieje.

By dojść po nitce do kłębka, poczęto szukać za guwernantką, Idą Senften. Dowiedziano się, że ona mieszka z synem w Zurychu i że Kraitschir bywał często w jej domu. Oszust usłyszał wreszcie, że za nim policya poszukuje; aby więc zatrzeć ślady za sobą, rozgłosił, że przebywa w Marsylii, że chce pod zmienionem nazwiskiem uciekać do Algieru. Guwernantka wzięta na krzyżowe pytania, wyjawiła, że jej przyjaciel przebywa w Chaux de Fond. Było to prawdą. Ale „hrabia" przemienił się już wtedy w „barona" von Fürth. Policya doszła do przekonania, że Kraitschir miał w Monachium spólniczkę swych sprawek. Była nią wdowa po baronie Maksymilianie v. Fürth. Po śmierci męża zaznajomiła się z dorodnym „kawalerem", a gdy się dowiedziała o jego sprawkach, nie zawahała się dać mu papiery swego męża. Skutek był ten, że i baronowa została uwięziona. Podobnie też i Ida Senften pozostaje pod kluczem. Kraitschira sprowadzono do Wiednia; jego sprawki wyjdą na jaw, i zapewne niejedna dama, mająca mimo spóźnionego wieku inklinacye do stanu małżeńskiego, będzie musiała występywać w roli... świadka.

W. J.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 5 lutego Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·—, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·30, jęczmień past. 5·50 do 5·75, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·25 do 9·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 6·50 do 6·75, bobik 5·80 do 6·20, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 68·— do 90·—, biała 80·— do 120·—, szwedzka 80·— do 95·—, tymotka 32·— do 38·—

Spirytus loco za 59 lit. gotowy 16·75 do 17·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·50 do 9·60.

Usposobienie odmiennie, w spirytusie tendencya słabsza.

Wiedeń 5 lutego. Cukier (spopojnie) 21·55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·60 do —·—.

Wiedeń dnia 5 lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·52 do 7·53, żyto na wiosnę 6·77 do 6·76, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·23 do 6·24, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 5 lutego. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·50, żyto na kwiecień 6·47 do 6·48, owies na kwiecień 6·06 do 6·07, kukurudza na maj 5·94 do 5·95, kukurudza na czerwiec 6·06 do 6·07, rzepak na sier-pień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Nafciarze u namiestnika.** Z inicyatywy kraj. Tow. naftowego, udała się wczoraj do p. namiestnika deputacya, złożona z pp. dyrektorów: W. Długosza, S. Marsa, T. Łaszcza i dra Bartoszewicza, sekretarza Towarzystwa, celem wręczenia p. namiestnikowi podania o ustanowienie w Borysławiu komisarza rządowego. Deputacya przedstawiła brak środków bezpieczeństwa w Borysławiu i skrytykowała gminną goopodarkę. P. namiestnik zapewnił deputacyę, że sanacya stosunków w Borysławiu stanowi dzisiaj jedno z najpilniejszych i najpoważniejszych zadań administracyi i przyrzekł sprawę pomyślnie załatwić.

W tych dniach uda się deputacya z podobnym memoryałem do p. marszałka krajowego.

β **Faworyzacya Czechów.** Ze źródła czeskiego zapewniają, że deputacya czeska, której przewodniczył prezes klubu czeskiego dr. Pacak, otrzymała zapewnienia od ministra handlu, że mimo sprzeciwiającej się temu uchwały rady dla dróg wodnych, na regulacyę Łaby przeznaczona ma być suma 16,400.000 kor. z kwoty preliminowanej na kanał z Wiednia do Ostrawy. Dr. Lueger miał się na to ostatecznie zgodzić.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 5 lutego. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 698·—, węg. zakładu kred. 745·—, Anglobanku 277·50, Unionbanku 545·—, Banku dla krajów koronnych 408·—, Bankvereinu 474·50, Bodencreditu 957·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 694·—, kolei południowej 57·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 455·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 586·—, alpiny 395·—, Rima Muran a 490·60, praskiego towarz. żel. 1647·—, fabryk broni 341·—, tureckie tytoniowe 354·—, oblig. węg. indemniz. 99·65, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 101·50 węg. renta koronowa 99·60, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·55, 4-procent. listy banku krajowego 99·90, 4½-procent. listy banku krajow. 99·90, 4-procent. listy banku hipotecznego 108·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 100·10. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·—, losy tureckie 121·75, marki 117·10, ruble 252·75.

Usposobienie przygnębione wskutek miejscowych sprzedaży i wskutek opóźnienia załatwienia konwersyi przez parlament.

Paryż 5 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·05. Mąka 80·05.

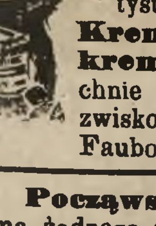
Berlin 5 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 5 lutego. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 220·50 Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 196·75. Laura 217·80.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

A. M. matka trojga małych dzieci, która wskutek strasznego nieszczęścia pozostała bez wszelkiej pomocy, nie mogąc własną pracą dość zarobić na wyżywienie i opatrzenie swoich dzieci, prosi ludzi dobrego serca o łaskawą pomoc. Ofiary przyjmuje nasza Administracya.



HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 5. lutego 1903: hr. M. Czapska z Rosyi, M. Krzyżanowski z Kijowa, O. Schnell z Firlejówki, dr. Schätzel z Brzeżan, E. Ascelrad z Suczawy, J. Maniewski z Bajkowiec, B. Smiałowski ze Stojaniec, S. Potworowski z Koropca, Z. Stojowski ze Stanisławowa, J. Hilich z Żółkwi, Z. Koppens z Wiednia.

188

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM TRZECI.

Dwóch ludzi weszło, prowadząc trzeciego związanego. Postawili go naprzeciwko Charolais i wyszli.

— Panie hrabio mam zaszczyt przedstawić panu dawnego twego przyjaciela barona Montjoie. A teraz powiem kim jestem. Jestem Gilbertem, synem Renaud, puszkarza z Feraille, tego samego, na którego podpisałeś tu wyrok 29 go stycznia 1725 r., a którego powieszono 30. Tego samego dnia siedziałeś przy kolacyi z przyjaciółmi u Brissault, jam był tutaj. Miałem lat dwanaście. Zobaczyłem ciało mego ojca wiszące i w nocy wdrapałem się po sznurze, by go ucałować i powiedzieć mu do ucha:

— Ojcze ja ci zemstę przysięgam. Ten, który cię zabił, umrze tak jak ty. Dwadzieścia lat minęło, jak przysiągłem. Tej nocy dotrzymam słowa!

I wskazując na Montjoie:

— Oto nikczemny zabójca ojca mego. On umrze. A ty Charolais będziesz narzędziem mojej zemsty. Ten człowiek umrze z twojej ręki. Jego skazuję na śmierć, a ciebie robię wykonawcą.

— Nikczemniku! Śmiesz obrażać księcia mojej krwi.

— Bah to nie pierwsze ubliżenie, znamy się panie Charolais dawno. To ja zniszczyłem twój pałac w Emeronville, ja kazałem cię wykąpać w błocie, ja wreszcie kazałem podpalić twój dom przy ulicy Francs Bourgeois.

I zbliżając się z szortkim coraz więcej tonem:

— Dość tego. Usłyszałeś wyrok hrabio Charolais, powiesisz tego człowieka tak, jak on mi ojca powiesił i podpiszesz twe nazwisko na śledztwie bez wahania. Najmniejszy opór a strzelę ci w łeb. Tak panie, spojrzyj mi w oczy. Dwadzieścia lat temu nazywałem się Gilbertem Renaud, dziś jestem Poulailler.

I zrzucając płaszcz i maskę, ukazał się w postawie groźnej.

— Rozumiesz, że trzeba zrobić co ja chcę. A zresztą to cię zabawi hrabio! Ty zabijasz ludzi jak króliki, nie wieszałeś jeszcze nigdy.

Drzwi się otworzyły, siedmiu ludzi weszło; mieli jako oznaki różnokolorowe piórka; schwycili Montjoie i hr. Charolais.

— Na szubienicę! — krzyknął Poulailler.

III.

Wpół do pierwszej wybiło, a czółno, które już raz przepłynęło Arelon, płynęło znowu.

Dwóch ludzi wyskoczyło na brzeg. Hrabia Charolais, który już miał ręce wolne wyszedł z łódki. Poulailler przy nim, twarzy nie zakrywała już maska, towarzysz zaś jego był zamaskowany, był to pan C. Dwóch jeszcze ludzi postępowało za niemi i tak w siedmiu szli razem brzegiem. Zaledwie doszli do ulicy, kiedy brama wielkiego domu się otworzyła i zajechał powóz sześciokonny. Otworzono drzwiczki. C. wsiadł pierwszy, za nim Charolais, a potem Poulailler.

Czterej inni stanowiący eskortę wsiedli na konie.

Zamknięto drzwiczki powozu, a sześć dzielnych koni uniosły go drogą do Paryża.

Powrót był tak szybki, jak i przyjazd. Wyjechano o wpół do pierwszej, a o trzeciej rano już byli pod młynami w Montmartre.

Powóz wjechał do Paryża bramą św. Marcina i zatrzymał się przy murze Opactwa św. Marcina des Champs. Poulailler, C. i Charolais wysiedli, czterej ludzie z eskorty poszli za niemi. Szli około muru, a potem weszli na ulicę Vert-Bois.

Poulailler szedł pierwszy, C. i Charolais szli za nim. Zatrzymali się przed małym domkiem dwupiętrowym, gdzie 30 styczni zatrzymało się było trzech mężczyzn, panowie A, B, i C.

Ktoby się był znalazł tej nocy, w jednej z sal Pałacu Sprawiedliwości, a z okien wyjrzał na plac, byłby świadkiem rzadkiego a strasznego widowiska.

Na placu tym wznosiła się wielka szubienica.

O północy gromada mężczyzn, poruszała się w milczeniu pod szubienicą, a chwilę później cień jakiś pomału wchodził na drabinę.

W pośród głuchego milczenia, sznur opadł ze szczytu szubienicy, był uchwycony i naciągnięty.

Gromada ludzi stojących na estradzie rozsunęła się, a wtedy ujrzano człowieka, bujającego się w powietrzu z powrozem na szyi.

Drugi człowiek był rękami do nóg jego przywiązany.

Odwiązano tego człowieka, który ciężko upadł, a powieszony, pomału sam już okręcał się około powrozu. Minął kwadrans, a nikt ze stojących pod szubienicą i na estradzie nie zrobił najlżejszego poruszenia.

Poczem dało się słyszeć pianie i wszyscy rozeszli się równocześnie.

Jeden tylko człowiek pozostał na estradzie, ten człowiek wzniósł oczy w niebo, a położywszy rękę na sercu zawołał:

— Mój ojcze! jesteś pomszczony! twój syn dotrzymał swej przysięgi!

IV.

Poulailler otworzył drzwi, wszedł i kazał wejść hrabiemu Charolais, C. poszedł za nimi.

Poulailler uchwycił rękę hrabiego. Pociągnął go raptownie, nie mówiąc ani słowa, do ciemnych pokoi domku i tak doszli do drzwi, wychodzących na ogród.

30 stycznia padał śnieg, było zimno, drzewa były ogołocone z liści, ogród pusty. Była to noc sierpniowa, ogród inną miał postać.

C postępował ciągle za nimi,

Przeszli cieniste alee i doszli do środka ogrodu,

(Dok. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Pralnia urządzona, tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". 84

Faetony w najnowszym fasonie nowe i używane poleca znana fabryka **powozów Lickendorfa**, ul. Żulińskiego 4. Cenniki gaatis. 85

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą **kołdrę**, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni **kołder i materaców Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5. Kołdry atłasowe jedwabne** podwójne na wełnie po zł. 14 15, 18, 20, 22, 24, 28 do zł. 32. 8584

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsełam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct, te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. Krasa, handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Czechy 690).

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 8846

Mężczyzna w najlepszym wieku męskim, silny, **gospodarz rolny i leśny,** z akademickiem i praktycznem wykształceniem, z najlepszemi świadectwami ze swej długoletniej samoistnej pracy zawodowej **poszukuje posady jako administrator, zarządca,** sekretarz lub jako **kontroler i rachmistrz.** Pośrednictwo będzie wynagrodzone. Łaskawe zgłoszenia pod „L. 8540" do **Haasenstein & Vogler Wien I.** 8841

Medal złoty na wystawie paryskiej 1900.

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier** 75, rue de la Boétie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego i Ehrbara. 3097

Rok założenia 1855.

TADEUSZ MIŁASZEWSKI zegarmistrz 8680

ul. Akademicka l. 3, poleca swój

skład zegarków kieszonkowych — stołowych ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

„Dobrobyt"
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Już wyszedł numer 2., rocznik II. i zawiera:

Polityka lokacyjna Kas oszczędności. — Rys historyi ekonomicznej Galicyi w końcu XVIII stulecia, przez N. Sokolnickiego (c. d.). — Orzeczenia Trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. — Reforma waluty. — Zaległości ratalne. — Z praktyki sądowej. — Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności za miesiąc grudzień 1902. — Przegląd finansowy. (erbe). — Ugoda austryacko-węgierska. — Notatki. — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 84

Realność

położona blisko tramwaju elektrycznego we Lwowie (jednopiątrowy dom) z ogrodem, 1 morg obszaru, z wolnymi latami do r. 1910, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokata **dr. W. Ballabana i dr. A. Vogla, we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.** 8828

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY Leczą się przez użycie **CYGARETEK i PROSZKU ESPIC**

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

3093

Emeryt. rotmistrza A. Kornbergera

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

autoryzowane przez wysokie c. k. władze rządowe

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących **służby wojskowej i**

w sprawach asenterunkowych

w Krakowie ul. Karmelicka l. 24.

Biuro udziela dalej informacyj i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących: jednorocznej służby — stałej służby wojskowej — przedwczesnego zawierania małżeństw — odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych — zebrań kontrolnych, reklamacyi — przyjęcia do Zakładównaukowych i Akademii wojskowych itd.

Również sporządza Biuro podania dla oficerów czynnej służby, rezerwy i obrony krajowej w sprawie zawierania małżeństw — w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich — podania do Tronu — podania o pozwolenie złożenia konwersyi lub podniesienia kaucyi małżeńskich itd. 8840

Godziny urzędowe przed i popołudniu, w niedziele i święta do 12 w południe.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. upraw. **Zakład wojskowo-naukowy.**

(Tłumaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1902 r. (47. kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

które wypłacać będą, od 4. lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1903.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wolfrum generalny radca. *Pranger* generalny sekretarz.

8847

(Przedruk nie będzie płacony).

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED

prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA

jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Pocztą franco 2 słoiczki 3 koron 50 gr.

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku. 8545

Już jest do nabycia słynny obraz **Jana Matejki**

Bitwa pod Grunwaldem

reprodukcya tonowa wielkich rozmiarów

Nakład księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.

Wielkość samego obrazu 60 cm. × 25½ cm. wielkość całego kartonu 87 × 60 cm.

Cena obrazu niebywale niska TRZY KORONY z przesyłką pocztową cztery korony.

Ażeby zaoszczędzić koszta przesyłki (1 korony od egzemplarza) zaleca się **Zbiorowe zamówienia.** W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów itd., by wśród członków odnośnych stowarzyszeń zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować **w każdym polskim domu** przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć **pogromu Krzyżactwa** winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by **Bitwę pod Grunwaldem** zamawiano jak najliczniej i ile możności wspólnie. Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztów przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco.

Zamówienia adresować należy **do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.** 8389

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie. 8669

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

Kupujcie Schweizera jedwabie!

Proszę zażądać wzorów naszych pod gwarancyą trwałych nowości czarnych, białych albo kolorowych od koron 1·15 do 18 za metr.

Szczególnie: **Jedwabne materye na toalety wizytowe, ślubne, balowe i na ulicę,** również na **bluzki i podszewki.**

Sprzedajemy do Austro-Węgier **wprost prywatnym** i wysełamy podług wybranej jedwabnej materyi **clone i opłacone** wprost do mieszkań.

Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).

Seidenstoff-Eksport. 7826

W poniedziałek dnia 11 lutego 1903 r.

odbędzie się o godzinie 5 wieczór

w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie

(gmach własny przy ul. Hetmańskiej 10)

XV. Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

członków

Banku zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PORZĄDEK DZIENNY: 8845

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1902.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1902. (§. 77 statutu).
4. Zatwierdzenie wyboru trzech Dyrektorów w myśl §. 4 statutu.
5. a) wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących,
   b) wybór uzupełniający jednego członka Rady nadzorczej na 2 lata,
   c) wybór uzupełniający trzech członków Rady nadzorczej na jeden rok.
6. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1903 (§. 48 ustawy i statutu).

Lwów, dnia 27 stycznia 1903.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Dr. Tadeusz Skałkowski, prezes. **Dr. Tadeusz Górecki,** sekretarz.

Zamknięcie rachunków za r. 1902 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku, przy ul. Hetmańskiej l. 10. Wstęp na ogólne Zgromadzenie dozwolony jest członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, tj. 400 koron (§. 37 statutu).

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś jej nie otrzymał, raczy się zgłosić w biurze Banku.

Dr. Fryderyka Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek. 1399

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rodyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Kőrözmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	[illegible]	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
9·32	—	Janowa
—	[illegible]	Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Stróża, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
—	[illegible]	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	[illegible]	Stanisławowa, Potutor, Chyrowa, Borysławia
—	[illegible]	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Grzymałowa

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Kőrösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Żawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	[illegible]	Przemyśla (od 15|5 do 30|9 wł.), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometh, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	[illegible]	Janowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	[illegible]	Tarnopola
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Husiatyna, Skały, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i spółki.